

WIECZORNA

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

<p>REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 L. p. Adres dla telegr.: SEPA. Lwów.</p>	<p>Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.</p>	<p>Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h. — Za przesyłkę pocztową na prowincję jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.</p>	<p>CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.</p>
--	--	--	---

Nr. 206.

Lwów, czwartek 3. sierpnia 1911.

Rok 1.

Czas odnowić przedpłatę — na sierpień. —

Przedpłata wynosi z dostawą we Lwowie:

	1-razową	2-krotną
za sierpień	2.50	2.80
za sierpień i wrzesień	5.—	5.60
za sierpień—grudzień	12.50	14.—

Na prowincyi z przesyłką pocztową:

	1-razową	2-krotną
za sierpień	2.50	3.—
za sierpień i wrzesień	5.—	6.—
za sierpień—grudzień	12.50	15.—

Ostatnie wiadomości

Sprawa dróg wodnych.

Radca Zampach w Krakowie.

Kraków. (Tel. wł.). W sprawie budowy kanału Kraków-granica śląska, bawi tu dziś radca ministeryalny Zampach, który oglądał roboty na Wiśle i informował się o górnictwie w Zagłębiu. Dr. Zampach konferował z posłami Zieleniewskim i Leo.

Izba panów.

Ustawa bankowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). O godz. 1-ej w południe zebrała się na posiedzenie Izba panów.

Przed posiedzeniem 3 grupy Izby odbyły narady sytuacyjne. Jawiło się 64 członków, wśród nich b. prezydent gabinetu hr. Bienerth.

Na początku posiedzenia prez. Windischgraetz poświęcił wspomnienie poskonne ś. p. Dubskyemu, poczem oddał głos referentowi ustawy bankowej.

Po przemówieniu referenta zabrał głos przedstawiciel lewicy hr. Plener, który obszernie omówił sprawę wyptat w gotówce i lex Ploy-Kuranda.

Potem przemawiał reprezentant prawicy Izby.

Posiedzenie trwa dalej.

Zbrojenia na jesień.

Celowiec. (Tel. wł.). W dniach od 12. do 15. b. m. odbędzie się tu państwowy zjazd rękodzielników, w którym także wezmą udział posłowie Związku niemieckiego, z dr. Sylwestrem na czele. Przy tej sposobności posłowie omówią poufnie szczegóły jesiennej kampanii parlamentarnej.

Rewizya materiału ugodowego.

Praga. (Tel. wł.). Wobec oświadczeń z poważnej strony czeskiej, że na najbliższych konferencyach ugodowych cały materiał ugodowy poddany zostanie krytyce i rewizji, donoszą tu, że czynniki miarodajne nie będą miały potrzeby materiału tego badać ponownie. Życzą sobie tego tylko Niemcy.

Z Węgier.

Bójka w sejmie węgierskim.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu przyszło między członkami opozycji a partją rządową do czynnych zniewag.

Mianowicie podczas mowy p. Okolicsany'ego, który wystąpił z szeregow Koszutha i dziś przemawiał za ustawą wojskową, przyszło do ostrej wymiany zdań, która zmieniła się wnet w ogólną bójkę.

Posiedzenie przerwano na 15 minut, poczem oddano sprawę bójki komisji nietykalności.

Wzruszony minister.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu Izby żywo omawiano scenę, jaka zdarzyła się wczoraj w komisji wojskowej parlamentu. W dyskusji padły ostre ataki przeciw honwedom, na co minister od honwedów Hazai wstał i wzruszony oświadczył, że instytucji tej służy 40 lat i smucą go bardzo ataki na nią. Ze wzruszenia nie mógł minister dalej mówić. Posłowie z opozycji zapewnili go, że nie atakowali jego czcigodnej osoby, lecz tylko prawnopanstwowe stosunki Węgier.

Sprawy zagraniczne.

Zwrot w położeniu albańskim.

Czy znów optymizm?

Konstantynopol. (TBK.). Rada ministrów obradowała wczoraj nad ostatnią fazą sprawy Malissorów. Po radzie ministrów oświadczonego przedstawicielom prasy, że sprawę Malissorów uważać należy za ostatecznie uregulowaną. Porta spodziewa się, że Malissorowie w ciągu 2 dni powrócą.

Powrót Malissorów.

Konstantynopol. (Tel. wł.). „Tanin“ donosi, że graniczne władze tureckie dostały polecenie, by umożliwiły powrót Malissorom. W tem poleceniu tkwi też ciche pozwolenie na powrót ich z bronią.

Wszystkie koncesje będą naturalnie tylko wtedy przyznane jeśli Malissorowie wrócą, jeśli nie, będą stosowane wobec nich najostrejsze środki. Dziś w Pldgoricy będą im obwieszczone warunki rządu tureckiego; do koncesyi poprzednich, dodano także zaprowadzenie języka albańskiego w szkołach elementarnych.

Przed ostatecznym załatwieniem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przyjście do skutku porozumienia między Turcyą a Malissorami, u-

ważają w tutejszych kołach za bardzo prawdopodobne, jeśli naturalnie w ostatniej chwili nie przeszkodzi jakieś zajście.

Także dojście do skutku ugody między Turcyą a Czarnogorą jest uważane za możliwe. Ważnym w tym względzie jest fakt, że Turcyja godzi się na regulację granicznej rzeki Bojeny, na co Czarnogóra nie ma pieniędzy, a która to regulacja jest dla czarnogórskiej żeglugi bardzo potrzebna.

Marokko.

Stan obecny konferencyi.

Londyn. (Tel. wł.). „Times“ donosi z dobrego źródła, że konferencye berlińskie poszły na przód a nadzieje łączone z posłuchaniem niemieckich mężów stanu u cesarza Wilhelma urzeczywistniają się. Co do rekompensat oświadcza dziennik londyński, że Francya ma dość kolonialnych obszarów, z których może udzielić odszkodowania Niemcom.

Paryż. (Tel. wł.). Z najlepiej poinformowanej strony donoszą, że koła dyplomatyczne odnoszą się do obecnego stadium konferencyi z niezbyt wielkim optymizmem.

Mówią mianowicie, że dotychczas nie udało się ująć w realne kształty idei kompensacyjnej, idea ta wisi jeszcze w powietrzu a projekty odszkodowania, podnoszone z obu stron, nie znalazły obopólnej zgody.

W kołach politycznych sądzą, że dla Francyi byłoby rzeczą niemożliwą odstąpić część kolonii, Francya co najwyżej inogłaby się zgodzić na uregulowanie granic kolonii francuskich i niemieckich.

Rozważana jest tu kwestya, co stałoby się na wypadek, gdyby obecne rokowania spełzły na niczem. Na pierwszy plan wysuwają projekt nowej konferencyi europejskiej, pytanie jednak, czy Niemcy na nią by się zgodziły.

Wydalenie angielskich dziennikarzy.

Londyn. (TBK.). Do Biura Reutersa donoszą, że korespondenta „Daily Express“, Ostlera, oraz drugiego jeszcze Anglika wydalili władze maurytańskie z Agadir z nieznanych powodów. Dowódca krążownika „Berlin“ ofiarował swe pośrednictwo, lecz Anglicy nie przyjęli propozycji.

Traktat francusko-amerykański.

Paryż. (Tel. wł.). Ambasador francuski w Waszyngtonie podpisał dziś układ rozjemczy między Francją a Ameryką.

Walka dwu Izb w Anglii.

Londyn. (TBK.). Balfour i lord Curzon zapowiedzieli rządowi wotum nieufności. Zwolennicy rządu sądzą, że obecnie bil parlamentary przejdzie bez powoływania nowych parów i uważają zapowiedziane wotum nieufności za ostatnią demonstrację opozycji.

Miny pod Portugalią.

Demonstracje rojalistów.

Paryż. (Ag. Hav.) (TBK.) Z Lizbony donoszą,

że wczoraj przyszło tam przed parlamentem do burzliwych demonstracji. Manifestanci wznosili obelżywe okrzyki przeciw rządowi i posłom. — Wojsko przywróciło porządek.

Zwycięska rewolucya na Haiti.

Port au Prince. (TBK.). Prezydent Simon z rodziną opuścił Haiti. Podczas odjazdu tłum zaatakował eskortę policyjną. W starciu 5 osób zabito, 6 raniono.

Port au Prince. (TBK.). Prezydent Simon schronił się na amerykański okręt. Podczas ucieczki zabito służącego prezydenta. Interesy cudzoziemców nie są na razie w niebezpieczeństwie, dlatego z okrętów państw zagranicznych nie wysłano na ląd wojska.

Z zaboru rosyjskiego.

Z codziennej kroniki zaboru.

Lublin (Tel. pryw.). B. redaktora i wydawcę „Kuryera lubelskiego“, Feliksa Jankowskiego skazano na 200 rubli grzywny, lub 5 tygodni aresztu za zamieszczenie artykułu wstępnego p. t. „Słowa przeklęte“. Jest to trzecia kara administracyjna, nałożona na Kuryera od maja b. r. Jak wiadomo, za przedruk tego artykułu zawieszono wydawnictwo „Kuryera łódzkiego“ a redaktorowi i wydawcy wytoczono proces.

Lublin (Tel. pryw.). Pannę Plate i panią Dygulską z Biłgajup zasądono administracyjnie za nauczanie dzieci po polsku na 50 rubli lub 2 tygodnie aresztu. Obie zasądzone nie zapłaciły grzywny, lecz rozpoczęły odsiadanie kary aresztu.

Warszawa (Tel. pr.). Aresztowanego przed kilku tygodniami z polecenia wydziału ochrony redaktora i wydawcę tygodnika „Wolny Głos“ Wiktora Kinera, zasądono na 200 rubli kary lub 5 tygodni aresztu za umieszczenie nekrologu Jana Popiela.

Z Poznańskiego.

Konstytucya „stosowana“.

Poznań. (Tel. pryw.). Przed sądem ławniczym w Sopotach odbyła się rozprawa przeciw członkom Towarzystwa ludowego w Wielkich Kuczkach z powodu głośniego zajścia, kiedy to żandarm przez okno wszedł do sali, w której odbywało się zebranie w zamkniętym kółku. Sąd uznał zebranie za publiczne i orzekł, że żandarm miał prawo dozoru. Oskarżonych zasądono na grzywny od 5 do 30 marek; zwrócili się oni do wyższej instancji.

Z kraju.

Nieporządki w Izbie rękodzielniczej.

Kraków. (TBK.). Z powodu pogłosek o nieporządkach w Izbie rękodzielniczej, komisya z ramienia magistratu, prowadzi w Izbie od piątku rewizję funduszu. Magistrat zniósł zarządzenia pisemne prezesa Izby Kosobuckiego, wykluczające cech stolarzy od uczestnictwa w prawach, jakie mu przysługują w Izbie. Po rewizji wyda magistrat odpowiednie zarządzenia. Toczą się obecnie również dochodzenia w sprawie protestu przeciw wyborom w Izbie.

Różne.

Krwawe starcie strajkowe.

Kair (TBK.). Przyszło tu do rozruchów z powodu strajku. Robotnicy przeszkadzali puszczaniu w ruch wozów kolei miejskiej. Policya dała kilka salw i uderzyła na tłum szablami. Tłum odpowiedział gradem kamieniami i strzałami rewolwerowymi. Wiele strajkujących i policyjantów jest rannych. Kilka wozów kolei miejskiej uszkodzono

Strajk w dokach.

Petersburg. (TBK.). Strajk robotników portowych trwa dalej. Strajkuje 12.000. Pracuje nadal 4000 robotników.

Upały trwają dalej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś od rana dają się odczuwać w dalszym ciągu upały. W południe temperatura się znów podniosła, wnet jednak zerwała się krótka burza z gradem.

Bruksela. (Tel. wł.). Dziś tkniętych zostało udarem słonecznym 28 osób, z tego pięć zmarło. W biurach rządowych ograniczono pracę od 7 do 12 rano.

Morderstwo w pociągu.

Symferopol. (TBK.). W pociągu kolejowym kolei południowej w pobliżu stacji Rykowa, zamordowano pomocnika prokuratora petersburskiego trybunału, Skopińskiego.

Cholera szerzy się.

Cytynia (Tel. wł.). W obozie zbiegów albańskich i zmobilizowanych batalionów czarnogórskich wybuchła cholera, co wywołało wielki popłoch wśród ludności.

Tryest (Tel. wł.). Dziś stwierdzono tu 2 nowe wypadki cholery.

Papież ma się lepiej.

Rzym. (TBK.). „Osservatore Romano“ donosi, że papież, którego stan zdrowia jest zupełnie zadowolający, wczoraj przedpołudniem odbył przechadzkę w ogrodach watykańskich.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Przeważnie pochmurno, czasami deszcz, nieco ciepło, wschodni silny wiatr.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, deszcz, ciepło, północno-wschodni wiatr z rosnącą siłą.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ostatnie zniżki na giełdzie nowojorskiej w połączeniu z niepomyślnymi wiadomościami z Marokko i Albanii skłoniły dziś giełdę do rezerwy, kursy jednakże zdołały się na ogół utrzymać i nie podległy gwałtownej zniżce.

Oslabione były tylko „Alpiny“ na skutek lokalnych sprzedaży, natomiast poszczególne walory szrankowe, jak „Dolno-austr. Tow. Eskontowe“, „węgierskie akcje cementowe“ i „czeskie cukrowe“ poszły w górę.

Akcyje żegluga parowej były słabsze na skutek wiadomości o cholercie.

W południe była giełda spokojna, tembardziej, że z Berlina przyszły pomyślne wiadomości.

Dostawy konserw dla armii. Z ramienia wybranej przez Koło polskie komisji dla spraw dostawowych, odbyli posłowie Rosner i Tertil z szefem sekcji, generałem Hofmanem, konferencyę, której celem było zapewnienie krajowym fabrykom odpowiedniego udziału w dostawach dla wojska.

Posłowie przedstawili mu, że kraj jest zaniepokojony, gdyż pomimo przychylnego oświadczenia ministra wojny w delegacji, obiega pogłoska, że dawne kontrakty o dostawę konserw mają na dłuższy czas być odwołane, a nadto nastąpić ma ograniczenie w zakupnie z wolnej ręki, z którego galicyjskie fabryki dotychczas przeważnie korzystały. Posłowie zażądali bardzo znacznego podwyższenia kwoty, przypadające, na Galicyę

Generał Hofman zajął stanowisko życzliwe, przyrzekł po powrocie ministra przedstawić

mu sprawę i zawiadomić Koło szczegółowo o rzeczywistym stanie rzeczy, o którym dotąd Koło nie autentycznie nie wiedziało.

Dostawę sukna dla służby pocztowej w całym państwie otrzyma obecnie konsorcjum, w którego skład wchodzi także fabryki galicyjskie Zipsera w Mikuszowicach i Strzygowskiego w Białej oraz łańcuckiego towarz. akcyjnego w Rakszawie.

Fabryka tego ostatniego towarzystwa po podwyższeniu kapitału akcyjnego z 200000 na 900000 K jest właśnie w trakcie znacznego powiększenia i zmodernizowania.

Roboty kolejowe. W „Czasopiśmie technicznym“ ogłasza c. k. Dyrekcyja kolei państwowych we Lwowie rozdanie dostawy i montowania żelaznej konstrukcyi dachu nad montownią wozów w Strzyju. Oferty należy wnieść najdalej do dnia 16. sierpnia 1911 do 12 godziny w południe. Ogólne i szczegółowe warunki dostawy przejrzeć można w oddziałach dla utrzymania i budowy kolei w gmachu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, gdzie również można otrzymać formularze na oferty.

Roboty budowlane około „przeddworca“ krak. otrzyma krajowa firma Karola Corazzy w Stanisławowie, bijąc firmę Korna z Bielska, która całą forszę wciska się obecnie do Galicyi (zwłaszcza na terenie krakowskim) i usiłuje wmówić w władze i publiczność, iż jest firmą galicyjską.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 3. sierpnia 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. — płacono 53.— do 54.50 (spokojnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2:30 popołudniu notowano:

Akcyje austr. Zakładu kredyt. 660.50. Akcyje węgierskiego Zakładu kredyt. 343.—, Akcyje Anglobanku 327.75 Akcyje Unionbanku 627.— Akcyje Länderbanku 541.25, Akcyje Bankvereinu 548.—, Akcyje Bodencredit 1300.— Akcyje galic. Banku hip. 688.00, Akcyje kolei państwowych 747.50, Akcyje kolei południowej 123.25, Akcyje Tramway A. —, B. —, Akcyje kolei Elbethal —, Akc. kolei północnej 5100.— Akcyje kolei czerniow. 558, Akcyje Alpiny 834.—, Akcyje Hima Muranyi 595.00, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2762.—, Akc. Fabryki broni 764.—, Akcyje tureckie tytoniowe 326.00, Akcyje gal. karp. Tow. naftow. 805.— Oblig. weg. indemn. — Renta majowa 92.20, Austr. Renta koron. 92.10, Weg. Renta koronowa 91.10, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91.85, 4% Listy Banku hipot. 93.30, 4 1/2% Listy Banku hip. 99.50, 5% Listy Banku hipot. 110.—, 4% Listy Banku kraj. 92.50, 4 1/2% Listy Banku kraj. 99.00 4% komunalne obligacje krajowe —. —. 4% Obligacje propinac. 98.50, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92.80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88.90, Losy tureckie 250.—, Marki 117.28, Ruble 254.125, Węgler. kredyty —, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103.65, Akcyje Praskiego Banku kredytowego (płacono) 000.— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 90.50 — Gal. Bank kred. ziemski —, Skoda 651.50.

Uspokobienie: trwale rezerwowane.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 3. sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego sensala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059 Ceny podane w halerczach za 100 kg. loco cysternastacja Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —

Ostatnia transakcyja Związku —.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

31. lipca 351—352.

31. sierpnia 353—354.

Waluta sierpień-wrzesień-paźdz. 355—357.

wrzesień-paźdz.-listopad 358—361.

paźdz. 1911 wrzesień 1912 363—378.

Tendencya: Uspokobienie targu w dalszym ciągu wyczekujące. — Wobec braku transakcyi ceny podane bez zmian.

Biuro Nauczycielskie Ludwika Studzińskiego, Lwów Skarbkowska 35 parter, poszukuje nauczycielki z maturą gimnaz. i wyższą muzyką do dwojga dzieci w Kaliskie. Pensya 600 Rubli.

Falszywe echa.

Lwów, 3. sierpnia.

Znana rezolucya, w której Koło zaznaczyło na zewnątrz, że ono samo wraz ze wszystkimi głównymi czynnikami polskiej władzy i polskiego wpływu, przedstawia obecnie jedną zwartą linię bojową, odbiła się w jaskiniach, w których kryją się malkontenci wszechpolscy i podolscy, echem złamanem, niezupełnym i zabarwionem animozją mieszkańców.

Przedewszystkiem zgoła nową ale naiwną jest formuła arytmetyki politycznej, którą „Słowo”, „Goniec” i „Gazeta narodowa” chcą *à tout prix* przyswoić czytelnikom. Czytamy tam bowiem, że zaufanie, które Koło uchwalilo namiestnikowi, wychodzi za ledwie od połowy członków Koła z nadwyżką czterech, co zresztą oczywiście jest przypadkowe, tak, że właściwie większości nie było.

W przykrej dla wszechpolskich rzeczywistości, którą ta kabalistyka chce przysłonić, na 54 obecnych na posiedzeniu członków Koła za danym ustępem rezolucji głosowało 40, przeciw niemu 8, wstrzymało się od głosowania 5, a wyszedł rozmyślnie jeden. Czyli: na 54 obecnych za danym ustępem rezolucji było 40, a przeciw niemu 14.

Gdy zaś głosowanie grupowało się w ogromnej większości partyjnie a nie indywidualnie, i gdy za danym ustępem rezolucji głosowali prawie wszyscy ludowcy, prawie wszyscy demokraci polscy i postępowi, wszyscy konserwatyści krakowscy i część wschodnich — można z matematyczną ścisłością obliczyć, że gdyby na posiedzeniu byli obecni wszyscy członkowie Koła, to w najlepszym dla malkontentów wypadku liczba ich głosów byłaby wynosiła 20, za danym ustępem rezolucji zaś byłoby się oświadczyło 50. Na taki wynik głosowania, na takie ustosunkowanie głosów byli z górą przy-

gotowani zwolennicy danej enuncjacji, bo ono odpowiada obecnemu układowi sił politycznych w Koło.

Kabalistyka zaś „Słowa” i „Narodówki” nieco przypomina i to w humorystyczny sposób, zabawny manewr jednego z kandydatów w wyborach do parlamentu przed czterema laty. Oto gdy nadeszły do kraju naszego wiadomości o wielkim sukcesie wyborczym socjalistów w zachodnich krajach austriackich, kandydat ów kazał natychmiast rozlepić takie afisze: „Straszna klęska socjalistów! Zamiast spodziewanych dwustu mandatów dostali tylko ośmdziesiąt!”

Ale mniejsza o takie zdobycze „naukowe” wszechpolskich i podolaków na polu arytmetyki politycznej. Społeczeństwo, bałamucone przez wspomniane organy, nie tylko co do wydatności cyfr, ale także co do motywów i znaczenia rezolucji, wobec tego potrzebuje realnego objaśnienia w przedmiocie, jasnym jak słońce dla każdego, co zdaje sobie sprawę z elementarnej potrzeby, jaką ma społeczeństwo polskie w Austrii, co do okazywania jak największej zwartości i siły na zewnątrz — wobec Wiednia, wobec Rusinów, wobec wszystkich wrogów polskości i polskiej myśli politycznej w kraju i w państwie.

Cóż znaczy tedy owa rezolucja w oświeceniu powyższych cyfr?

Oto na 54 członków Koła, obecnych na posiedzeniu, 40 — a przyjmując matematyczny punkt wyjścia „Słowa”, na 70 wszystkich członków Koła przypuszczalnie 50 — uznało, że pozycja Koła a tem samym szanse postulatów krajowych i narodowych wobec rządu wiedeńskiego, wobec innych stronnictw w parlamencie, wobec innych narodowości i kierunków w kraju wzmocnią się niepomniernie, jeśli na zewnątrz będzie zaznaczoną łączność reprezentacji polskiej w Wiedniu z wszystkimi innymi czynnikami polskiej władzy i polskiego wpływu

w państwie. I w tej refleksji odgrywała rolę arytmetyka oraz mechanika polityczna — taka prosta, taka elementarna, która powiada, że im więcej zwartości i jedności w naszym obozie widzą ci obcy, z którymi mamy do czynienia, tem więcej nas się boją i tem więcej z nami się liczą. Jest to poprostu także wyraz tej „solidarności narodowej” na zewnątrz, która słusznie jest dogmatem — dziś tylko teoretycznym — narodowej demokracji.

Że nowe Koło spieszyło się z zaznaczeniem tej zewnętrznej zwartości i jedności narodowej, to chyba pochwalić mu należy jako dowód prawdziwej, praktycznej pieczołowitości o sprawność swego działania i o powierzone sobie interesy dobra publicznego.

Pośpiech ten nadto znajduje pełne psychologiczne wyłomaczenie w tem notorycznym osłabieniu wpływu i pozycji dawnego Koła, jakie płynęło nie tylko z tego, że przez czas dłuższy nie było w niem poważniejszej „większości pracy”, któraby była zdolna nałożyć kaganiec absorbującym Koło, a nieustającym ujadaczom partyjnym, lecz wychodziło także i z jaskrawych dysonansów między bądź co bądź poważną częścią Koła i jego prezesem a namiestnikiem, marszałkiem, polskimi ministrami itp.

Wszelkie inne interpretacje uchwały Koła z przed tygodnia są tendencyjne i wymyślone przez zły humor tych, dla których osią polityki polskiej na terenie wiedeńskim nie jest siła, wpływ i sprawność Koła ale ich animozja do kogoś i ich walka partyjna z kimś.

Ani Koło nie chciało tą rezolucją wyświadczyć przysługi namiestnikowi i umocnić jego pozycję — jak imputuje Kołu „Gazeta narodowa” — ani nie uzależniło się w jakikolwiek sposób od namiestnika, jak znów koniecznie chce wykombinować „Słowo”.

Swoją jedynie pozycję chciało umocnić i w ten sposób oddać przysługę sprawom, które

Syndykat rolniczy

Lwów, Kościuszki 14.

Pługi, brony, kultywatory, kartoflarki „Aleksandra”.

Z. A. ŁĘSKI.

Ruch literacki Warszawy.

(OSOBISTOŚCI, TOWARZYSTWA I CZASOPISMA.)

II.

W ten świat naukowy, żyjący swoim odrębnym życiem, wnosili wiele ruchu i inicjatywy Ignacy Chrzanoński, człowiek, którego uczoność i ślęczenie nad starymi tekstami nie pozbawiła werwy, zmysłu organizacyjnego, daru łatwego ujmowania sobie ludzi i humoru niemal studenckiego. On był w Warszawie twórcą rozmaitych pomysłów wydawniczych, on grupował i zachęcał ludzi do podejmowania różnych prac wspólnych, on zmuszał opinię publiczną do zajęcia się różnymi sprawami. Dzięki niemu Chlebowski wydaje swe pisma zbiorowe, dzięki niemu rozpocznie Tow. naukowe szereg wydawnictw z historii literatury, on jest duchem opiekuńczym „Książki”, „Sfinksa”, „Stu lat myśli polskiej” i wielu innych wydawnictw.

Z literatów chodzących samopas najdobroczynniejszy wpływ wywiera Ignacy Matuszewski. Zaslugi jego i stanowisko w dziedzinie krytyki literackiej, zbyt dobrze już jest znane i ocenione, aby się nad niem trzeba było zbytnio rozwodzić. Jako najnowszą jednak zasługę podnieść jednak należy jego polemikę z Weyssenhoffem z racji Wyspiańskiego, którą dokonał rzeczy ogromnie doniosłej. Byłoby bardzo pożądane, aby Matuszewski w ten sposób rozprawił się i z niektórymi innymi, niemniej na to zasługującymi krytykami warszawskimi.

W wzniesionej własnymi rękoma wieży

„Kultury”, przybywa otoczony licznymi wyznawcami i wielbicielami, a mimo to samotny Aleksander Świętochowski. Wielki wódz i mag, z mieszkania swego przy ul. Wilczej, kieruje rozgałęzioną działalnością Tow. Kultury polskiej i sam coraz bardziej skłania się ku pracy kulturalnej i popularyzatorsko-naukowej. Samotność jednak, choćby na najwyższej wieży, musi pociągać za sobą pewne konsekwencje dezoryentacyjne — stąd też wielki wódz pozytywizmu coraz częściej nie dostrzega pewnych przemian, które się u stóp jego twierdzy odbywają.

Ważnym promotorem ruchu naukowo-literackiego są w Łazdem mieście biblioteki. Warszawa posiada kilka wspaniałych bibliotek, są one jednak zaniedbywane albo przez swoich właścicieli, albo przez czytelników czy pracowników. Do pierwszej kategorii należy Biblioteka b. Szkoły głównej, obecnie przestawnego Uniwersytetu warszawskiego. Panują tam wszechwładne chuligany i... prof. Wierzbowski. Idealny nieporządek, brak katalogów i inwentarzy sprawia, pomijawszy atmosferę, że jakakolwiek praca jest tam prawie niemożliwa. Wyżej już stoi Biblioteka Zamajskich, jakkolwiek i tej daleko do jakiegoś takiego uporządkowania. Króluje w niej duch i wola czcigodnego Tadeusza Korzona, który posiada rzadką u bibliotekarzy zaletę rozmowności; pozatem pracuje nad wielkiem dziełem z dziejów wojskowości w Polsce i dotychczas nie może darować Maurycemu Mochnackiemu pewnych warcholskich postępów, za co go nie lubi z głębi duszy.

Najlepiej i najpostępowiej urządzona jest Biblioteka Krasieńskich; nowy jej zarząd (po ustąpieniu St. Kętrzyńskiego) złożony z pp. Ign. Tad. Baranowskiego i Krzemienieckiego dokłada wielkich starań, aby zbiory bogate tej instytucji uporządkować. Zaprowadzo-

ne w r. b. otwarcie czytelni w godzinach popołudniowych dwa razy w tygodniu, umożliwiająca różnym zgonionym pedagogom korzystanie z biblioteki.

Biblioteka hr. Przeździeckich, mieszcząca się przy ul. Foksal, jest nagromadzeniem rozmaitych książek i rękopisów, które bez żadnych sygnatur, przebywają razem w gorszącym pomieszczeniu wieków i płci. Trzeba fachowego bibliotekarza, aby się w tej gmatwaninie rozeznął.

Przechodzimy do wydawnictw i czasopism. Najbardziej wiekowym i najwięcej mającym danych do nieskończoności (t. j. pozostania nieskończonym) jest „Wielka Encyklopedia Ilustrowana”. Zakrojona na 60 (!) tomów, zaczęła wychodzić kilkanaście lat temu. Wydawca-księgarz zrobił na niej w pierwszych latach, dzięki amerykańskiej reklamie, cudowny interes zdoławszy naciągnąć około 10.000 prenumeratów. Gdy swym księgarskim nosem poczuł, że interes zaczyna iść gorzej, a liczba prenumeratów topnieje, kupił sobie coprędzej majątek ziemski, a całe wydawnictwo królewskim gestem ofiarował na własność Komitetowi wydawniczemu. Ciężki ten zaiste dar staje się dla owego Komitetu z każdym rokiem coraz cięższy — z pierwszych prenumeratów połowa poumierzała, ich potomkowie zaś nie mają ochoty na dalszą prenumeratę, nowi prenumeratorem przybywają z trudem; na domiar wszystkiego pierwsze tomy są już zupełnie przestarzałe, a wydawnictwo całe doszło za ledwie do litery „M”. Fama głosi, że Encyklopedia ta do „Polski” (t. j. do litery „P”) wogóle nie dojdzie.

Drugim wydawnictwem na większą skalę jest kilkakrotnie już wspomniany: „Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej” zawierający życiorysy i charakterystyki wszystkich pisarzy polskich XIX. w., oraz streszczenia i wyjątki z

mu zostały powierzone — a co do owej zależności od namiestnika, to chyba trudno dla dogodzenia „Słowo“ markować niezależność wyrażaniem i odgrazaniem, gdy na szczęście sprawy publicznej tak się wszystko złożyło, że poglądy obecnego namiestnika o stosunku naszym do Wiednia, do Rusinów i do syonistów, słowem w polityce „zagranicznej“, są w istocie rzeczy zgodne z poglądami znacznej większości Koła i że niewątpliwie, cokolwiekby insynuowali przeciwnicy, administracja kraju pod tymi rządami *in politicis* zbliżyła się do praworządności i obiektywności.

Byłoby szkodliwe dla interesów kraju i narodu, gdyby między Kołem a namiestnikiem w dalszym rozwoju wypadków wyłoniły się dysonanse poglądowe, których dziś niema. Ale gdyby do tego przyjść musiało, to Koło, będące emanacją społeczeństwa i noszące tem samym w sobie silny, często za silny indywidualizm, bez najmniejszej wątpliwości okazałoby swą niezawisłość od namiestnika i poszłoby własnymi drogami. Oławiać się tego Koło obecnie chyba nie potrzebuje.

Wszak skoro swym składem osobistym i nastrojem już dzisiaj daje gwarancję, że co do dzielności i wydatności pracy poważnie przewyższy swego poprzednika, ani ten namiestnik, ani jakikolwiek jego następca nie odważy się, ani nie będzie zdolny nie ugiąć czoła przed prawdziwą wartością.

Czy gdyby do takiego konfliktu większości Koła z namiestnikiem kiedy przyszło, dzisiejsi malkontenci byli z tego wówczas zadowoleni, to jeszcze kwestya. Straciliby bowiem wówczas znowu jedną z politycznych półtacyjek bytu — monopol opozycji. I czy właśnie wtedy nie poniechaliby zbliżenia do zwalczanego przez większość Koła namiestnika, to również kwestya. Rozwiązanie jej zależałoby od ówczesnych szans dojścia tą drogą do wpływów i władzy.

Już słyszymy pomruk gromów oburzenia, które nas mają spalić za taką „insynuację“! Ale gdy w „Słowie“ lat temu parę pisało się o księdzu Stojalowskim to, co się pisało (wypominanie lampy jerozolimskiej i rubli Markgrafskiego należało do łagodniejszych wymówek), a potem weszło się z nim w jak najcisłszy sojusz, to chyba niema kombinacji i sojuszu politycznego, któryby dla wszechpolaków był niemożliwy.

Wszak i obecnie — podczas dwutygodnio-

ich dzieł. Świeżo ukazał się VII. tom tego wydawnictwa (całość zakrojona na 12 tomów), którego redakcyę tworzą znani nam już pp. Chlebowski, Chrzanowski, Korbut i Krzemiński (p. Galle dostał się w to grono zapewne tylko przypadkowo).

Literaturę piękną po śmierci „Chimery“ reprezentuje „Sfinksa“, redagowany przez Wł. Bukowińskiego, tego — jak go nazwał Niemojewski — „siedmiokolorowego patryoty“, który puszczony w ruch podczas rewolucyi, daje obecnie barwę białą.

Organem krytyki i bibliografii polskiej ma być „Książka“. Daleko jest jednak do tego, choć niektóre działy dzięki współpracownictwu tegich sił przedstawiają się wcale dobrze. W całości znać jednak brak myśli i ręki kierowniczey, brak proporcji pomiędzy wartością omawianej książki, a poświęconem jej miejscem, rażą niepomernie brednie ks. Szkopowskiego w dziale religijnym i eunuchicze „krytyki“ p. Gallego w dziale belletrystyki.

Wcale dzielnie przedstawiały się pierwsze numery „Przeglądu krytyki literackiej i artystycznej“. Było tam pewne zacięcie i pewien świeży ton, pewne zacne usiłowania w poszukiwaniu nowych kryteriów, znalazły się nawet wcale nie źle zapowiadające się talenty (Choromański, Rzymowski, Czekański).

„Tygodnik Ilustrowany“ przedstawia obecnie mało interesu pod względem literackim. Minęły już te dobre czasy kiedy w „Tygodniku“ wychodziły równocześnie „Popioły Żeromskiego“ i „Chłopi“ Reymonta, oraz rozprawy krytyczne Matuszewskiego. Obecnie figurują tam laureaci rozmaitych konkursów, w dziale krytyki zaś p. Galle.

wej sesji parlamentarnej nie brakło ze strony wszechpolaków kokieteryjnych uśmiechów i zbliżeń w stronę polskich socjalistów, tych tak zasadniczo dotąd przez endecyę zwalczanych wrogów polskiej myśli politycznej. Ktoby nie wierzył, niech się u samych socjalistów zgrabnie popyta.

Kazania zwykle rozpoczynają się cytatem z pisma świętego. My nie pisujemy kazań, więc nie zaczynamy cytatami, ale, o ile są trafne, dostosowane do okazji, a autentycznie pochodzą z „ewangelii narodowej“, chowamy je na koniec.

Otóż „Koło Polskie... istnieje... dla reprezentowaniaa jedności narodowej i wzmocnienia tą jednością siły i wpływu naszej reprezentacji“. Oto *motto* inkryminowanej uchwały Koła. *Motto* to czytamy w „Słowie Polskim“ z dnia 2. sierpnia b. r. — oczywiście w artykule, nad ową uchwałą grymaszającym.

Z walki o język polski w Galicyi.

II.

Adres oddany został do podpisywania w chwili odpowiedniej, bo ogólnego, za wpływem głównie świeżych wypadków na półwyspie apenińskim budzenia się poczucia świadomości narodowej. — To też akcja w kierunku podpisywania tego adresu rozszerzyła się nie tylko na sfery obywatelskie, ale również i na żywioł miejski.

Z końcem maja 1860 r. poczęły dochodzić do prezydium namiestnictwa raporty ze wszystkich stron Galicyi wschodniej o agitacji w kierunku ściągania podpisów na rzeczonym adresie. Warstwy ziemiańskie podpisywały go przeważnie na zebraniach, wtedy właśnie zwołanych celem wyboru członków-korespondentów Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Tak było w Przemyskiem, Stryjskiem, Stanisławowskiem. W cyrkule czortkowskim tę sprawę omawiano na jarmarku w Ułaszkwcach. W Przemyśle zażądało kilku mieszczan tamtejszych, by adres ten podpisał burmistrz wraz z całą radą. A we Lwowie, jak donosił tamtejszy dyrektor policyi, znany z r. 1846, Chomiński, nawet piekarze zaczęli domagać się pod przewodnictwem Gustawa Scholza, by wszystkie rozporządzenia dochodziły ich w języku polskim, a nie jak dotąd, w niemieckim.

Około tych tygoǳników i całej falangi dzienników warszawskich fruują gromady pomniejszych krytyków literackich i recenzentów teatralnych. Więc sławny p. Władysław Rabbski, zięć Aleksandra Kraushara dzierży pióro w „Kuryerze Warszawskim“ i od czasu do czasu ubija jakiegoś „modernistę“ (naturalnie w mniemaniu swoim i zwolenników swego organu). Ponieważ jednak „modernizmu“ właściwie już niema, więc i Rabbski wyprzągł konie swych żądz antidekadencjicznych, a dyszel jego temperamentu zwiśł leciuchno i odpoczywa w błogiem poczuciu spełnionych obowiązków.

„Nowa Gazeta“ chlubi się słusznie swym redaktorem literackim p. Janem Lorentowiczem.

Recenzentem teatralnym „Słowa“ i „Tyg. Ilustr.“ jest Józef Jankowski, posiadający lekkość pióra Paryżanina i lekkość myśli Warszawiaka. Jego „Wieczory teatralne i muzyczne“ są mieszaniną dobrego tonu, okrągłych frazesów, ostrożności i zręcznego lawirowania pomiędzy ambicyjami warszawskich autorów dramatycznych.

Najsłynniejszym jednak stylistą warszawskim jest Kazimierz Ehrenberg, redaktor polityczny i referent teatralny „Kuryera Porannego“ (najpopularniejszy dziś dziennik w Warszawie, konkurujący pod względem liczby prenumeratorów z samym „Kuryerem Warszawskim“). Jego artykuły wstępne są świetne pod względem stylu i figlarstwa. Figlarność jest też, zdaje się, jego *faculté maitresse*; pozwala mu ona bez zająknięcia kłaść Stefana Kiedrzyńskiego (autora nagrodzonej sztuki p. t.: „Dzisiejsi“) obok Szekspira, Reinhardta obok Zalewskiego, dla Kamińskiego zaś nie znajduje

Naturalnie, że akcja zbierania podpisów na adresie odbywała się w sposób sekretny, do namiestnictwa więc, z którego archiwum akta te czerpiemy, wiadomości o niej dochodziły niejasne, częstokroć bałamutne, a w wielu wypadkach uspokajające, bo, jak często urzędnicy powiatowi donosili, nikt nie chciał tego adresu podpisać. Mimo to jednak wiceprezydent ówczesny namiestnictwa, Mosch, nie chcąc dopuścić do rozszerzenia się agitacji, a uważając za najbardziej winnego ks. Adama Sapiełę, rozporządzeniem z dnia 26. maja 1860 L. 3181, polecił przemyskiemu staroście Saarowi, przesłuchać księcia w tej sprawie — a równocześnie zawiadomił o dotychczasowym wyniku ministra spraw wewnętrznych, hr. Gołuchowskiego.

W Wiedniu uznano rzecz całą za pierwszorzędną wagę, bo Gołuchowski odwrotnie, to jest 29. maja odpisał Moschowi, polecając mu na to szczególnie baczyć, aby wdrożone z tego powodu przeciw księciu Adamowi Sapiełę postępowanie urzędowe, zostało przeprowadzone z całym rygiorem. Gdyby zaś wynikła z nich — pisał w dalszym ciągu minister — podstawa do postępowania karnego przeciw rzeczonemu księciu, w takim razie zechce Pan natychmiast je wdrożyć. Śledztwo natrafiło na parudniową zwłokę, ponieważ ks. Adam bawił podówczas właśnie z ojcem ks. Leonem i uczniami szkoły dublańskiej w swoich dobrach, Hruszatyce.

Dnia 2. czerwca 1860 stawił się ks. Adam u starosty przemyskiego. Przesłuchanie księcia miało na celu wywiedzenie się, kto jest autorem tego adresu, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności; dalej chodziło w niem o wywiedzenie się, za czyjem pozwoleniem zbierano podpisy na tym adresie; w końcu według przesłanej instrukcji miał starosta przedstawić księciu, że taka agitacja nie może być przez rząd cierpiana, lecz przeciwnie, władze przez ją z całą surowością, jako wzbronioną ścigac.

Odpowiedź na powyższe kwestye, złożona przez ks. Adama Sapiełę, podczas jego przesłuchania w starostwie przemyskiem, jest ze wszelkiemi ciekawą, rzuca bowiem charakterystyczne światło, nie tylko na genezę tego adresu, ale i na osobę samego księcia. Owoż co do pochodzenia tego adresu, ks. Adam oświadczył, że dowiedział się o nim w Krakowie w przejeździe przez to miasto w pierwszych dniach maja, powracając z Królestwa Polskiego. Była to kwestya już wówczas powszechnie omawiana; to też przybywszy

wogóle żadnego godnego porównania. Nieszczęsnym jest człek, na którego zagnie się pióro p. Jasnogórskiego (tak nazywają go ludzie nie mogący mu zapomnieć jego współpracownictwa w krakowskim „Głosie Narodu“ i uwielbienia dla Jasnej Góry, na którą długo, bardzo długo zbierał składki). Takim nieszczęśnikiem jest w ostatnich czasach p. Kotarbiński, kierownik literacki dramatu warszawskiego. W każdym numerze „Porannego“ znaleźć można parę tęgich przyczynków do charakterystyki męża pani Lucyny.

Artykuł powyższy nie byłby kompletny, gdybym nie wspomniał o Lwie Belmontie, który co tygodnia ryczy pełnym głosem ze szpalt swego „Wolnego Słowa“, ryczy na wszystkie tony i na wszystkie tematy i zapełnia tym sposobem cały numer swego pisma, które mimo to jednak cierpi na chroniczny brak prenumeratorów. Belmont miewa czasami dobre pomysły, na ogół jednak daje się unosić bez oporu chorobliwej grafomanii.

Kończmy. Nie zdołaliśmy tematu nie tylko wyczerpać, ale nawet odpowiednio zarysować. Jeżeliśmy opuścili wielu przedstawicieli piękna warszawskiego, niech nam to darują; zajmmy się nimi przy innej sposobności.

Staraliśmy się dać obraz wierny ruchu literackiego Warszawy. Widzimy w nim wiele stron jasných i wiele ciemnych. Tak jak to się wszędzie dzieje. Wszelkie uogólnienia są trudne i zawodne; dlatego ich tu nie robimy w stosunku do poruszonego tematu. Potrzebaby na to więcej czasu i więcej miejsca. Niech na razie starczy ta garść luźnych uwag.

do Lwowa, poruszył ją na zebraniu, które uchwalilo wysłać podobny adres imieniem Galicyi wschodniej do wspomnianych trzech posłów Rady państwa. Na następne pytanie, na jakiej podstawie i za czyjem pozwoleniem zbierano podpisy, ks. Adam odpowiedział w te słowa; „Nie pisząc adresy, ani do Najjaśniejszego Pana, ani też do żadnej władzy, tylko do prywatnych osób, nie wiedziałem o tem, że trzeba się starać o pozwolenie do napisania listu, chociażby więcej zaopatrzonego podpisami, a to tembardziej, że ani zamiarem, ani skutkiem takiego listu agitacja być nie mogła; jedynym moim i innych panów było przez napisanie listu zamiarem, dać poznać w chwili, kiedy wysoki Rząd i tak już na tej drodze koncesyi robi, ile takowe umiemy cenić i o ile nam zależy na jak najrychlejszem ich wprowadzeniu w życie“.

W końcu na wezwanie, skierowane pod adresem księcia, aby zaniechał wszelkich agitacji, albowiem takowe — jak zaznacza protokół tej sprawy — cierpiące być nie mogą i niemile tylko skutki za sobą pociągające mogły — ksiądz Adam odpowiedział: „Najpierw najsolenniej protestować muszę przeciwko nazwie adresem listu, nawet w formie kupieckiej pisanego, zaś, że celem jego nie była agitacja, treść listu dostatecznie wyjaśni. To są całe moje zeznania, do których nic nie dodaję, ani na których żadnej zmiany nie poczynię“.

Na tem po podpisaniu protokołu zakończono przesłuchanie i właściwie też zamknięto i dalsze badania.

Gołuchowski wprowadził, skoro wyczytał w „Wandererze“ (Nr. 136) z 14. czerwca 1850 wiadomość, że adres ten podpisany został nie tylko przez ks. Adama Sapiechę, Aleksandra Fredrę, L. Skrzyńskiego, ale także przez mieszczan i żydów, tegoż samego dnia zapytał Moscha o rezultat dotychczasowych badań i o zarządzenia, jakie w tym względzie namiestnictwo wydało, by podpisujących ten adres pociągnąć do odpowiedzialności; wszelako wobec odpowiedzi, danych podczas przesłuchania przez ks. Adama, namiestnictwo zbyt mały i nikły miało materiały do dalszego śledztwa. To też wobec tego, że badania nie przyniosły żadnego rezultatu, złożono całą sprawę 13. października 1860 *ad acta*. W tydzień zaś potem, 20. października 1860 wydane zostało pismo cesarskie do Gołuchowskiego, które uwzględniając właśnie postulaty językowe, zawarte w omawianym adresie, skierowało sprawę koncesyi na nowe tory.

Dr. BRONISZAW PAWŁOWSKI.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Wojna domowa w Persyi.

Popłoch w Teheranie. — Półurzędowe „umywanie rąk“ w Rosyi. — Głos sumienia i głos „Nowego Wremienia“. — Co robi były szach? Siły rządu parlamentarnego.

Do gazet berlińskich donoszą ze stolicy Persyi, iż panuje tam popłoch, zwłaszcza w kolonii europejskiej. Co chwila oczekiwany jest napad tłumów na Europejczyków; tłum, pomimo ogłoszenia stanu wojennego, coraz bardziej staje się podniecony. Przed pałacem regenta Nasr-ul-Mulka gromadzą się tysiące czerni. Mnóstwo agitatorów kręci się po Teheranie i okolicy, rzucając w tłum hasła świętej wojny przeciw zdrażdzieckiej Rosji i Rosyanom.

Półurzędowa „Rossia“ poświęciła sprawie perskiej i stanowisku Rosyi wobec niej dłuższy artykuł, w którym tak przedstawia rosyjską politykę „umywania rąk“:

„Na zasadzie zaczerpniętych przez nas z wiarygodnego źródła wiadomości, były szach od roku 1909 mieszkał za zgodą rządu rosyjskiego w Odesie, nie wyjeżdżając do połowy listopada 1910 r., kiedy to po raz pierwszy udał się za granicę na kurację. Z podróży tej b. szach powrócił do Odesy dnia 19. kwietnia br. Spędził tu czas jakiś, Mahomet Ali, szach, z żoną i dziećmi, oraz dwiema czy trzema osobami świ-

ty, wyjechał za granicę dnia 10. czerwca, zamierzając udać się do Karlsbadu. O dalszej jego podróży rząd rosyjski nie otrzymywał żadnych wiadomości i nagłe zjawienie się b. szacha w Persyi, było dla rządu rosyjskiego zupełną niespodzianką. (!) Oczywiście szach przejechał przez granicę rosyjską zupełnie incognito i za cudzym paszportem. Podczas pobytu szacha w Odesie, oraz zagranicą, co czas jakiś powstawały pogłoski o knowaniami, które jakoby prowadził w Persyi, o czym rząd perski zawiadamiał rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych. Przy tem jednak nigdy nie dostarczono rządowi rosyjskiemu dowodów faktycznych, uzasadniających słuszność tych pogłosek. Pomimo to, rząd rosyjski niejednokrotnie zwracał uwagę szachowi na konieczność powstrzymania się od jakiegokolwiek agitacji. Niedawno jeszcze, wobec wybuchu w Persyi wżenia i ruchu na rzecz Mohameta Alego, za zgodą rządu angielskiego, jeszcze raz przestrzeżono szacha przed udziałem w walce z obecnym rządem perskim. Jednakże krok ten nie mógł być wykonany, wskutek niespodziewanego wyjazdu szacha z Wiednia“.

Powyższe perfidne wyjaśnienie spotkało się ze słuszną krytyką wszystkich poważniejszych pism uczciwej Rosyi. I tak pisze kadecka „Riecz“:

„Kiedy Mahomet Ali, strącony z tronu i opuszczony przez zwolenników, mógł być raz na zawsze uczyniony nieszkodliwym dla Persyi — wtedy wzięto go pod opiekę poselstwo rosyjskie. Poselstwo rosyjskie w jego imieniu i dla jego dobra prowadziło rokowania z zwycięzkimi patriotami, urządziło mu bezpieczny wyjazd z Persyi, a co więcej wytargowało mu grubą emeryturę, 200.000 rubli rocznie. Wypłata jej odbywała się regularnie, bez względu na nędzę i pustki skarbu perskiego. Mahomet Ali był uprzywilejowanym wierzycielem dzięki temu, że znalazł schronienie w Rosyi, że umowę o jego pensję zawarło poselstwo rosyjskie, że był protegowanym Rosyi. Rząd perski nie płacił żołdu żołnierzom, oficerom, policji, ale 50 tysięcy rubli posyłał co kwartał Mahometowi Alemu, albowiem dotrzymania umowy strzegło poselstwo rosyjskie“.

Te krwawe pieniądze perskie, ten grosz nędzarza, wyciskany przez byłego szacha z Persyi, był obracany na to, aby podsycać zamęt w Persyi, opłacać bandy rabusiów, a ostatecznie na to, aby urządzić zamach stanu. Rząd perski wiedział o tem i zwracał na to uwagę władz rosyjskich. Teraz Persowie mówią, że skoro Rosya podjęła się roli pośredniczki pomiędzy zwyciężonym szachem i patriotami, skoro rozdzieliła ich i poręczyła byłemu szachowi bezpieczny i wygodny pobyt na swojej ziemi, a za pieniądze perskie — to czyż nie przyjęła na siebie odpowiedzialności moralnej za zapewnienie również spokoju rządowi perskiemu, za uchronienie go od knoń i spisków byłego szacha.

Przypuśćmy, że władze rosyjskie pozwoliły wylądować byłemu szachowi przez niedbalstwo. Ale tego bez obrazy godności Rosyi przypuścić nie możemy, żeby władze rosyjskie czynnie popierały zakusy Mahometa Alego. Były szach wielokrotnie i najbezpieczniej okłamywał poddanych swoich, złamał niezliczoną ilość przysięg i przyrzeczeń, więc również nadużył zaufania, którym darzyła go Rosya. Skorzystał z gościnności rosyjskiej, aby pod jej osłoną przygotować zdrażdziecką napaść na sąsiednie i zaprzyjaźnione państwo.

Komedia podróży do Karlsbadu nie uwalnia byłego szacha od zarzutu oszukania Rosyi, tak samo, jak nie uwalnia innych od wyrzutu, że zbyt łatwo zaufali człowiekowi, który przez całe życie był jawnym kłamcą i na żadne zaufanie nie zasługiwał.

W takich warunkach nie może być mowy o dalszej opiece Rosyi nad byłym szachem, raczej jest dosyć powodów, ażeby przywołać go do porządku“.

„Nowoje Wremia“ uważa powrót Mahometa Alego za widomy znak zwycięstwa idei, idei monarchizmu nad nierozumną zdaniem p. Mienszikowa, walką o ustrój parlamentarny. „Przykładów doskonałego zarządzania przedsiębiorstwami przez jednego, wybitnego człowieka

można przytoczyć bez liku. Nie znam natomiast ani majątku, ani spółki akcyjnej, które przynosiłyby dochody i dywidendy pod zarządem wielu osób“.

No, tak — możnaby odpowiedzieć organowi reakcyi, — ale czyż państwo jest przedsiębiorstwem na dochód obliczonym? Możnaby, gdyby się w ogóle zdało na co polemizować z zaślepioną i opancerzoną wstecznością prąszą rdzennie rosyjską.

Przypuściwszy nawet, że samowładztwo nad państwem-przedsiębiorstwem ma swoje takie dobre strony, nikt uczciwy nie przyzna Mohamedowi Alemu zdolności prowadzenia takiego przedsiębiorstwa. Jak mało zdolności posiada były szach do sterowania nawą Persyi, dowiódł tego za krótkiego czasu panowania.

Jaki jest plan byłego szacha na najbliższy czas, dotąd niewiadomo. Sądząc jednak z podanej przez nas wczoraj wiadomości o wylądowaniu Mohameda Alego w Meszedisserze, należy przypuszczać, że skieruje się na Aliabad, a następnie gościńcem przez Firusku-Demawend pójdzie na Teheran.

Według rosyjskich wiadomości, eks-szach i jego sprzymierzeńcy w marszu forsownym zbliżają się już do Teheranu. Rząd jest pozbawiony możliwości wystawienia jako tako znacznej armii dla obrony stolicy.

Między regentem i Sipahdarem, a naczelnikiem policji Jefremem odbywają się nieustanne narady. Skład gabinetu wskazuje na to, że rząd perski nie zamierza oddać pozycyi bez boju.

Siły rządowe są dość słabe. Jedyna po europejsku wyćwiczona żandarmerya, składająca się z 1500 ludzi uzbrojonych w karabiny rosyjskie, zorganizowana przez majora Stokesa, a pozostająca pod komendą dyrektora skarbu Schustera, stanowi siłę poważną. Natomiast bachtiarowie są bardzo nędznie uzbrojeni i źle zorganizowani. Brygada kozaków jest zupełnie niepewna, ponieważ od dłuższego czasu nie otrzymuje żołdu, dotąd przez parlament nieuchwalonego.

„Der Fall Jatho“.

Schizma?

Pismo niemieckie „Christliche Welt“ zamieściło oświadczenie 37 profesorów teologii protestanckiej, protestujące na przyszość przeciw reakcyjnemu stanowisku kolegium wyrokującego, jakie ono zajęło w sprawie księdza Jatho. Między podpisanymi widnieją nazwiska tak poważnych badaczy, jak Baumgartena z Kilonii, Bousseta z Getyngi, Schmidta z Berlina i innych.

Oświadczenie to brzmi w streszczeniu:

„Wyrok kolegium, wyrokującego w sprawie Jathona okazał już w czasie rozprawy tego sądu wszystkie wielkie niebezpieczeństwa, łączące się z tą instytucją. Zamiast na chrześcijańską osobistość, na praktyczne zasługi i dzielność, położono wagę jedynie na naukę. Stąd urasta dla niemieckiego protestantyzmu niebezpieczeństwo, że wszędzie dozna umocnienia skłonność ku kładzeniu nacisku nie na życie w duchu Jezusa Chrystusa, ale na prawowierność, nieokreśloną w swych regułach.“

My, nauczyciele akademicki, oczuwamy się do obowiązku, wskazać i ostrzedz przed innem jeszcze niebezpieczeństwem: Naszej uczącej się, rozwijającej się młodzieży teologicznej musi takie postępowanie odebrać wiarę w nieuprzedzoną naukowość studium i zmącić radosną gotowość do przyszłej praktyki urzędowej. Nam zaś utrudnia się zadanie akademickie, skierowane z konieczności na pielęgnowanie poważnego chrześcijańskiego ducha w pełnej uczciwości i prawdzie, jeżeli to zadanie ma zachować wartość wewnętrzną i prawo bytu na uniwersytetach. Gdyby choć oddalony cień padł podejrzenia, że nasze wydziały są seminariami dla wykładu nauki skrepowanej przez Kościół, to ich stanowisko w ustrojach uniwersytetów niemieckich byłoby straconem i musiałyby zostać zniesione.

Wskazując niniejszem na niedające się przewidzieć jeszcze następstwa wstrząśnienia protestantyzmem, skazanego na stały kontakt

wiarą i wiedzą, wypowiadamy, podpisani nauczyciele akademicy nadzieję, że kolegium wyrokujące w formach swej dotychczasowej działalności na przyszłość już nie wystąpi“.

Rząd czarnogórski wyjaśnia... i grozi.

We wczorajszej „Gazecie Wieczornej“ podaliśmy streszczenie depechy, przesłanej wiedeńskiemu „Neue Freie Presse“ przez czarnogórskie biuro korespondencyjne. Oto jej przekład w całej rozciągłości:

„Czytamy „N. Fr. Pr.“ i zdumiewamy się nagłą zmianą w waszym pojmowaniu położenia i króla Czarnogóry. Nowe pojmowanie uważa sytuację za nadzwyczaj krytyczną i imputuje królowi fantastyczne zamiary.

Położenie jest bądź co bądź krytyczne, ale tylko pod względem ekonomicznym, ponieważ utrzymante 15.000 Malissorów, jakoteż niepewność przyszłych wypadków byłyby ciężarem dotkliwym dla siły skarbowej większego nawet państwa niż Czarnogóra. Zresztą „N. Fr. Pr.“ kilkakrotnie wyliczała powody obecnego powstania Malissorów.

Wszelkiej krytyce, z którą od pierwszego czasu występuje na temat działalności króla, towarzyszyła, co prawda, chęć uznania pewnych dobrych własności króla, ale zapomniano o jego własnościach, jako dobrego chrześcijanina i naczelnika wojsk. Widział on dużo krwi, łez, pożóg, sierót i wdów, uważał wojnę zawsze za czyn bezbożny i brzydził się nią; opłakiwał okropności wojny nawet wtedy, gdy przed jego namiotem wojennym stali wzięci w niewolę turcy generałowie; nawet wtedy, gdy na czele zwycięskiej swej armii wkraczał do zdobytych twierdz tureckich.

Król Czarnogóry nie pragnie wojny; ale jeżeli MłodoTurcy, którym potrzeba odwrócenia uwagi na zewnątrz od położenia wewnętrznego, wypowiedzą ją, to znajdą starego lwa u wejścia do jaskini, a lew nie wezwie niczyjej pomocy, nawet pomocy krewnych lub zaprzyjaźnionych dworów albo córek, od których oczekuje tylko spełnienia świętych obowiązków macierzyńskich: wychowywania dzieci.

Król liczy tylko na pomoc Bożą“.

Dr. Sylvester o polityce międzynarodowej.

Na bankiecie, urządzonym na cześć prezydenta Izby posłów, dr. Sylvester, w Salzburgu, wypowiedział honorowany gość mowę, w której po omówieniu sesji letniej parlamentu, poruszył kwestję udziału Austrii w polityce międzynarodowej. Przytaczamy ze znamiennej mowy widomej głowy austriackiej ludowej reprezentacji ustawodawczej ustęp odnośny według relacji dzienników wiedeńskich:

„Stoimy w niemieckiej Austrii pod wpływem genialnego dzieła Bismarka. Możemy się znowu rozwijać w Europie, ba, nawet rzec można, że Bismark dopiero uczynił z Europy znowu część świata, stworzywszy trójprzymierze. Trójprzymierze stawia Europę w rzędzie części świata, a nawet daje jej możność ujęcia kierownictwa świata. Zawsze byłem z wolenikiem tego genialnego dzieła i zawsze będę zastępował te myśli „Bismarka w Austrii“.

„Chcemy doprowadzić do harmonii między państwami nad Morzem Śródziemnym. Rzucam myśl, po raz pierwszy może, która w kraju nie usposobionym przychylnie dla niemiecko-germańskiej ludności, nie zostanie może przyjęta przychylnie. Myśl ta da się ująć w słowa:

„Morze Śródziemne dla ludów nadbrzeżnych! Ta zasada skierowuje się przedewszystkiem przeciw pewnemu mocarstwu, które wkłada rękę we wszystkie sprawy świata i chce germańską ludność niemiecką osadzić na miejscu. Na to nie pozwolimy i pójdziemy tu ręką w rękę z Włochami i Francuzami. Chcemy również nad Morzem Śródziemnym być uznani za równowartościowe państwo nadbrzeżne. Skoro doprowadzimy do zjednoczenia wśród mocarstw nad Morzem Śródziemnym, to wystąpi się w zwartym szeregu przeciw owemu mocarstwu“.

Sprawy wewnętrzne.

Nowa ustawa wojskowa.

Sprawa podoficerów w ustawie.

Jak wiadomo jednym z najbardziej zwalczanych punktów w nowej ustawie wojskowej jest przepis, mocą którego część zdolniejszych i lepiej wyćwiczonych żołnierzy miałaby być zatrzymana po dwu odsłużonych latach w dalszej służbie, a to w celu uzupełnienia odpowiednimi siłami korpusu podoficerskiego. Krytyka, z jaką spotkało się to postanowienie w prasie obu połów monarchii, skłania zarząd wojskowy do szukania drogi wyjścia z tej sprawy, tak bowiem, jak jest obecnie, dobrodziejstwo dwuletniej służby wojskowej byłoby illuzoryczne, skoro nie byłoby zagwarantowane dla wszystkich, wstępujących w szeregi wojskowe rekrutów.

Trudności jednak, na jakie napotkał zarząd wojskowy w rozwiązaniu tej kwestyi są niemałe. Faktem jest, że armia potrzebuje pewnej stałej ilości podoficerów, ilość tą wobec zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej określa zarząd armii na 58000. Obecnie jest w armii 42300 podoficerów, z tego 16000 t. zw. „dłuższej służących“, t. j. takich, którzy dobrowolnie zgodzili się służyć dłużej czynnie i za to otrzymują rozmaite bonifikacje. Cyfrę tę zamierza uzupełnić zarząd do 32000, a więc o połowę.

W jaki sposób ludzi tych „zdobyć“? Jak już niedawno donosiliśmy, minister honwedów oświadczył się za planem, by kontyngent rekrutów podwyższyć do odpowiedniej cyfry, tj. do 226000 ludzi. Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać. Z zestawień ministerstwa wojny z lat ostatnich wynika bowiem, że liczba do dyspozycji będących rekrutów może wynosić ledwie 221000 a i z tych 8500 musi odpaść ze względu na dobrodziejstwo ustawy, pozwalające zwolnienie z szeregów, wobec czego cyfra 212500 ludzi mogłaby być podniesiona do 226000 tylko kosztem sprawności armii, tj. przez pobór rekruta „mniej zdolnego“, tu przecież w grę wchodzi i względy natury społecznej.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że ci wszyscy, którzy ze względów czysto rodzinnych czy innych mogą liczyć na uwolnienie z szeregów na podstawie starej ustawy, musieliby pozostać w służbie, mimo, że teoretycznie ustawa nowa zawiera wiele udogodnień i jest „bardzo łaskawą“ pod względem t. zw. reklamacji. A więc i to dobrodziejstwo nowej ustawy byłoby tylko illuzoryczne.

Minister honwedów podniósł też plan, by tych, którzy dobrowolnie zgodzą się na dalszą służbę, odszkodować pieniężnie. Koszta z tem związane wynosiłyby około 16 milionów koron. Cóż jednak powiedzieliby na to podoficerowie innych rodzajów broni (kawalerii, artylerii), w których będzie nadal trzyletnia służba, służący trzeci rok za darmo? A gdyby i tych miano odszkodować, koszta tych „odszkodowań“ szłyby w setki milionów, czego nasz budżet nie jest w stanie wytrzymać.

Kwestya jest więc otwarta i stanie się zapewne przedmiotem żywych debat w parlamencie, skoro rząd ustawy wojskowe przedłoży Izbie do załatwienia.

Dzicy.

Pod tym tytułem czytamy w „Czasie“:

W ciągu dwutygodniowej sesji letniej nowe Koło polskie miało do załatwienia między innymi zasadniczo ważny problemat: czy uczynić wyłom w postanowieniu swego statutu, wedle którego członków do komisji izbowych nie wybiera całe Koło, lecz desygnują grupy w Kole wedle pewnego klucza? Wniosek w tym względzie upadł, desygnowanie grup zostało na razie utrzymane w mocy.

Zasadniczego swego stanowiska w tej kwestyi określać bliżej nie potrzebujemy: jesteśmy przeciwnikami zorganizowanych grup politycznych w Kole polskim, uważamy je za „malum necessarium“ obecnego statutu, i mamy nadzieję, że reforma statutu to zło usunie. Musimy więc też być przeciwnymi konsekwencyom

istnienia grup i oświadczyć się stanowczo za przywróceniem wyborów do komisji z całego Koła. Idziemy tak daleko, że nawet istniejącego statutu nie uważamy za nieprzewycięzoną przeszkodę, by w danym razie odstąpić od jego przepisów, boć Koło, które statut uchwaliło może nie tylko go zmienić, ale w razie nagłej potrzeby, zawiesić pewien jego przepis aż do definitywnej zmiany statutu. Na temże zresztą posiedzeniu, na którym debatowano nad kwestyą powyższą, grupa demokratyczna wbrew statutowi desygnowała do komisji posłów polskich ze Śląska, nie będących jeszcze członkami Koła, a Koło ten chwilowy wyłom w statucie ratyfikowało.

Mimo to sądzimy, że Koło polskie miało in concreto słuszną, odrzucając wniosek, o którym mowa. Wniosek bowiem o wybór siódmego członka do wielkiej komisji Izby z całego Koła był motywowany tem, że należy i „dzikim“ dać reprezentację w komisjach. Otóż tej potrzebie politycznej najmocniej przeczymy.

We francuskim Zgromadzeniu narodowym r. 1789 był jeden „dziki“, a historyk piszący o nim powiada: „była w Izbie jeszcze jedna partya, tą partya był jeden człowiek, tym człowiekiem był Mirabeau!“. Jeśli dzikiem jest człowiek tej miary, to istotnie przypuszczać trzeba, że pozostaje poza wszelką organizacją partyjną, bo je wszystkie przerasta siłą i oryginalnością myśli, przenikliwością polityczną i szerokością horyzontów.

W niewielkiej liczbie dzikich Koła nie widzimy analogii do Mirabeau; widzimy posłów temperamentem swym mniej lub więcej odpowiadających groźnemu przymiotnikowi „dziki“, ale nie wyrastających swą indywidualnością poza partyjne widnokręgi. Czemże zaś jest taki przeciętny dziki? Człowiekiem bez politycznego zmysłu. Bo polityka jest dążeniem do rzeczy choćby trudnych ale możliwych, a jako taka jest sztuką kompromisów. Z poddania się nieuniknionym kompromisom wypływa cała istota politycznej karności i dyscypliny, bez której niemasz sukcesu w życiu publicznym. Stronictwa są politycznym wyrazem pewnych odrębnych poglądów na świat, tak, że kompromisy w ich łonie odnoszą się tylko do kwestyi taktyki.

Człowiek, który ma swój własny, indywidualny pogląd na świat, ma prawo odrzucać wszelkie kompromisy; kto go nie ma, a mimo to w ramach żadnego ze stronictw się nie mieści, nie rozumie widocznie nawet konieczności kompromisów taktycznych. Może to być nawet człowiek bardzo znaczny i w życiu niepolitycznym użyteczny — politycznie jest w najlepszym razie bezwartościowym, jeśli nie wprost szkodliwym.

Z czasów starszylacheckiego warcholstwa, z owych smutnych czasów indywidualizmu bez indywidualności, z XVII. wieku, jeszcze utrzymała się w Polsce pewna słabość dla „dzikich“.

Czas już byłby uprzytomnić sobie, że dziś jest to anachronizm, że dziki jest w czasach dzisiejszych nieużytkiem politycznym, zjawiskiem bardzo niesympatycznym: przeżytkiem z epoki politycznej naszej niezdolności, niezdolności podporządkowania swego „ja“ pod jakąkolwiek metodę akcji zbiorowej. Czasy demokracji, są czasami akcji zbiorowych. Politycznym człowiekiem w demokracji jest ten, kto siłą swej inteligencji potrafi akcji zbiorowej nadać kierunek, a nie ten, kogo każda fala zbiorowej akcji wyrzuca na mieliznę. Odrzucając wpływ „dzikich“ Koło poszło za trafnym instynktem politycznym!

Sprawy ruskie.

Cel chrześcijańsko-społeczny sojuszu. — Metropolita a ugoda polsko-ruska. — Ks. Bandurski a Chomyszyn. — Utrakwistyczne paralelki w Brzeżanach. — Walka o ruskie szkoły ludowe.

„Ruslan“ w artykule wstępnym, p. t.: „Dokąd iść“, podpisanym przez. o. O. Fac., zaznacza, że celem nowej partyi, zawiązanej pod nazwą „Chrześcijańsko-społeczny Sojusz“, nie jest walka z jakąkolwiek partyą polityczną, ale

raczej z powszechną niewiarą i indyferentyzmem rozwielnionym wśród sfer inteligentnych ruskich. Stronnictwo chce działać również w duchu obywatelsko-patriotycznym, ale opartym na zasadach nauki Chrystusowej.

Zadaniem tedy nowej partii jest przede wszystkim obrona cerkwi przez wierne i sumienne spełnianie obowiązków swojego stanu. Obrona ta ma pochodzić ze względów nadprzyrodzonych i musi być połączona z wyłączeniem wszystkich sił i nieustraszoną stanowczością...

Jak widzimy program stronnictwa ma charakter raczej jakiegoś religijnego bractwa, ale mniemamy, że i w życiu politycznym stronnictwo to odegra większą rolę, zwłaszcza że skupia około siebie duchowieństwo, którego działalność polityczna i kulturalna u narodu ruskiego w Galicji, w ostatnich dziesiątkach lat, wielkie miała znaczenie.

Warszawskie „Słowo”, przed niewielu dniami, przyniosło artykuł wielce sensacyjny, a omawiający znaczenie księdza metropolity Szeptyckiego w rokowaniach polsko-ruskich. Pominęliśmy poprzednio tę wiadomość, ponieważ artykuł dla znajdującego nieco stosunki wschodnio-galicyskie, nie przedstawiał wielkiej wartości. Za dużo było w nim fantazyi. „Słowo” posunęło się nawet tak daleko, że ciężką chęć metropolity uznało za manewr z jego strony, ze względu na czas wyborczy. „Ruslan”, omawiając te fantazyje, kończy:

„Ten głos warszawskiego dziennika wskazuje, że polskie społeczeństwo oprócz zaślepienych zagorzalców, odczuwa potrzebę polsko-ruskiego porozumienia i widzi nieobliczalną szkodę, jakie obydwom narodom i ich narodowemu gospodarstwu i kulturalnemu rozwojowi i postępowi zapowiada nieustanna walka. Zrozumieli to także i ruscy narodowi demokraci, gdy jak zaznaczyliśmy już wyżej za „Vaterlandem”, z własnej inicjatywy rozpoczęli pertraktacje z przedstawicielami polskiego Koła”.

Niedawno odbyło się w Husiatynie poświęcenie polskiego „Sokoła”. Na uroczystość przybył także ks. biskup Bandurski. Obchód wypadł wspaniale, a ponieważ spodziewano się znacznie większych wydatków Rada miejska w Husiatynie ofiarowała 400 K., a Rada powiatowa 300 K. Ta ofiarność oburzyła prasę ruską, która nazwała całą uroczystość „szopką”. Rusinom nie podobało się nadto, że podczas uroczystości umieszczono na dachu szpitala powszechnego chorągwie o barwach polskich i białego orła. „Diło” woła przy tej okazji ze świętym oburzeniem:

„Przecież ten szpital nie jest ani polski, ani katolicki... Nie mamy powodu napadania przy tej okazji ani na Polaków, ani na biskupa Bandurskiego. Musimy jednak zaprotestować przeciw temu, żeby polskie „szopki” opłacali ruscy podatnicy. A do biskupa Bandurskiego trzeba odnieść się z uznaniem, że umie pogodzić interesy narodu z interesami Kościoła. Nie jak nasz stanisławowski biskup, który wiecznie wojował z nacjonalnymi demokratami, posługując się rusofilami i „Ruslanem”. Czy biskup dr. Chomyszyn przyjechałby na poświęcenie ruskiego „Sokoła”, albo „Siczy”?

Nie przyjechałby napewno, obawiając się, aby go nie znieważono, zwłaszcza przez członków radykalnych „Siczy”, jak to się coraz częściej przytrafia duchowieństwu ruskiemu.

Przy gimnazjum brzeżańskim istnieją lat kilka utrakwistyczne paralelki. W klasach tych część przedmiotów wykłada się w języku polskim, część w języku ruskim. Paralelki otworzyła Rada szkolna krajowa na podstawie przysługującego jej prawa, bez odnoszenia się do Sejmu.

Ale nie zadowolniła ani Polaków, ani Rusinów. W sferach pedagogicznych uważane są zresztą utrakwistyczne paralelki za bezcelowe i szkodliwe. Rusini dlatego stale domagali się przekształcenia paralelek w samoistne gimnazjum ruskie. I stałoby się prawdopodobnie w najbliższych czasach zadość ich żądaniom, gdyby nie okoliczność, że liczba uczniów Rusinów w gimnazjum tem zaczęła nagle i to w coraz szybszym tempie opadać, mimo, iż inspektorem gimnazjum został Rusin. Jeżeli np. przed 6 latami Rusini stanowili 42 procent, przed rokiem było ich zaledwie 24 procent. Wobec

tego nadzieja założenia osobnego ruskiego gimnazjum zaczęła gasnąć.

Dlatego „Diło” nawołuje:

„Tak dalej iść nie może i nie śmie. Czy obywatelstwo brzeżańszczyzny nie zdaje sobie sprawy z tego niebezpieczeństwa, jaki grozi samoistnemu gimnazjum w Brzeżanach? A jeżeli widzi to niebezpieczeństwo, to czemuż nie stara się nikt rozwinąć na szerszą skalę akcji ratunkowej, ratunek leży w zwiększeniu frekwencji...”

Jest to więc „circulus vitiosus”. Najpierw na gwałt żąda się gimnazjum jako rzekomej potrzeby kulturalnej, a następnie, gdy gimnazjum ma już powstać, okazuje się brak uczniów, których dopiero sztucznymi sposobami trzeba łowić.

Ten sam dziennik w artykule „Ratujmy nasze miasta” konstatuje, że ludność ruska w miastach i miasteczkach maleje. Jako środek przeciw zmniejszaniu się ludności ruskiej, która rzekomo zapiera się swej narodowości i obrzydki, ma być, prócz zakładania czytelni, „Sokołów” i „Siczy”, w których to towarzystwach grupuje się starsza młodzież i nieliczne starsze mieszczaństwo, zakładanie szkół ludowych ruskich.

„Otoż ostatni już czas przejrzeć i rozpocząć walkę o ruską szkołę po miastach i miasteczkach. Teraz wakacje; wszystka nasza inteligencja starsza i młodsza przebywa na prowincji, może więc przygotować grunt do tego. Niechaj w każdym mieście i miasteczku załadują rodzice od Rady szkolnej równoległych klas z ruskim językiem wykładowym i niechaj dołożą wszelkich swych sił, aby wyczerpać wszystkie środki legalnej walki o swoją szkołę. To w istocie nie lekka rzecz, ale możliwa”.

Że walka o szkoły mniejszości nie lekka, my Polacy wschodniej Galicji najlepiej przekonaliśmy się. Setki tysięcy dzieci polskich musi się wyłącznie uczyć w języku ruskim. Ale ani my, ani Rusini nie potrzebowalibyśmy prowadzić walki, gdybyśmy wspólnie pogodzili się w Sejmie w sprawie szkół mniejszości.

Z zaboru pruskiego.

„Pölnische Firmen”.

Pod tym nagłówkiem sędzia dr. Rothe z Sobót zamieścił w czasopiśmie prawniczym (Deutsche Juristen-Zeitung nr. z 14 r. b.) znamieny artykuł, świadczący smutnie o tem, do czego doprowadzić może zaciekleść hakatystyczna i nienawiść do polskości, choćby w najniewinniejszych jej przejawach. Fakt zaś ten szczególniejszego nabiera znaczenia i wyjąskrawia się zwłaszcza w świetle podkreślonych wyżej wyrazów, albowiem wywody „Amtsrichtera” Rothe’go to policzek, wymierzony prawu i sprawiedliwości, to urąganie najelementarniejszym zasadom porządku prawnopanstwowego.

A więc rażą autora duże, rzucające się w oczy przechodniom (n. p. w Gdańsku) napisy polskie, jako to: Bank ludowy, Bank kaszubski, Spółka budowlana i t. p.; szyldy takie mają — zdaniem czujnego hakatysty — doniosłe znaczenie narodowo-polityczne, albowiem Kaszobom dawniej imponowała potęga i przewaga ekonomiczna Niemców, obecnie zaś, pod wpływem wzrostu siły gospodarczej Polaków, łatwo dają posłuch agitacji wszechpolskiej, politycznej. Prosty stąd płynie wniosek, że w interesie Niemiec należałoby owe napisy polskie usunąć i wogóle na przyszłość uniemożliwić. Ale jak? Tu właśnie pan sędzia miał ciężki orzech do zgryzienia, ale jakoś poradził sobie „dziadkiem Bismarkiem”, więc nie nadwyrężył sobie ani zęba, ani... sumienia.

Prawo obowiązujące — rozumuje dr. Rothe — milczy i nic w sprawie tej nie mówi, czyli zakazu co do napisów polskich nie ma. Zdawałoby się zatem, że to żadnej kwestyi, żadnej wątpliwości być nie może, lecz inaczej mniema nasz stróż sprawiedliwości. Ponieważ wyraźnego przepisu nie ma, więc, jego zdaniem, sędzia obowiązany jest uwzględnić interesy narodowe, niemieckie i tam, gdzie polityczna zachodzi potrzeba, uzupełnić lukę prawa swoim wyrazem „nie!”. Wprawdzie istnieje zasada, na której wznosi się cały gmach współczesnych

stosunków prawno-społecznych, a mianowicie: co wyraźnie mocą ustawy wzbronione nie jest; za dozwolone uznane być musi, lecz to naszego autora bynajmniej nie zraża, a drogą sofizmów, których tu przytoczyć nie mogę, narzuca sędziemu, na wypadek sądenia sprawy o napisy polskie, kategoryczny imperatyw: „nie pozwalam!”.

Dr. Rothe, aczkolwiek tylko skromy „Amtsrichter”, nie chyli czoła nawet przed tak wysoką instancją jak „Kammergericht”, krytykuje też on ostro sprzeczne z jego własnym poglądem orzeczenie tego sądu (z d. 28 maja 1888 r.) w którym wbrew niższym instancjom uznano napisy polskie za dozwolone, właśnie wskutek braku zakazu. Pomijamy i tutaj argumenty czysto prawne (zresztą ani „czyste” ani „prawne”), oparte jakoby na motywach odrzuconego w swoim czasie projektu co do języka nazw firmowych, natomiast ograniczymy się na powtórzeniu słów charakterystycznych, że „wątpliwą jest rzeczą, czy i teraz, wobec walki narodowościowej na kresach, Kammergericht byłby tego samego zdania, co dawniej”. Konsekwentnie też kończy się artykuł czułem westchnieniem: „aby rychło nowy wyrok naszego najwyższego sądu dopomógł niemieckiemu poczuciu narodowemu do prawnie uzasadnionego zwycięstwa”.

Czy pobożne życzenie sędziego-hakatysty tak rychło się spełni — to czas pokaże; w każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że artykuł omawiany jemu samemu prędko dopomóż do... awansu w „służbie”.

Z caratu.

Podróż Heliodora.

Mnich Heliodor, który w ostatnich czasach zwraca na siebie znów ogólną uwagę, co raz to nowemi ekstrawagancjami wyruszył obecnie z Carycyna na pielgrzymkę do klasztoru w Sarowie. W pielgrzymce tej towarzyszy mu około 1.500 ludzi, wśród których mężczyzn znajduje się około stu.

Resztę armii stanowią kobiety, dziewczęta i starcy.

Cała armia, zbrojna w potężne kije, wzbudza w każdym z miast lęk i trwogę, która dochodzi do tego, iż w kilku miejscowościach zamknięto sklepy w obawie pogromu.

Kazania, jakie w każdym mieście wypowiada Heliodor, zwracając innowiercom i żydom, wzbudzają wprost podziw.

Poniżej przytaczamy za gazetą „Riecz” jeden z bardzo licznych epizodów tej klasycznej podróży, mianowicie przemowę do tłumów, wygłoszoną na stopniach soboru w Saratowie:

„Kiedy tłum zbliżył się do soboru, Heliodor wbiegł na najwyższy stopień i głośno zawołał:

„Towarzysze, podnieście kije i dębiny”.

Tłum wniósł ku górze kije, a na całym placu nastąpiła chwila ciszy.

— Ha, ha — zawołał wesoło Heliodor — nie bójcie się, nie będziemy was bili. Kije potrzebne są nam jedynie, jako podpory.

Następnie Heliodor wysłał jednego z członków pielgrzymki, aby zbierał ofiary, gdy jednak ofiary napływały zbyt skąpo, pobożny mnich wypowiedział piorunującą mowę, przepowiadając Saratowowi los Sodomy i Gomory”.

Współpracownik „Russk. Słowa” nadesłał do tego pisma dłuższą korespondencję z Carycyna, w której charakteryzuje Heliodora jako obłąkańca, co przyznają nawet i trzeźwiej patrzący mnichowie. Co się tyczy tłumów jego patriotycznych wyznawców, to według charakterystyki owego korespondenta są to istotnie ludzie, stojący na najniższym, niemal pierwotnym stopniu kultury.

Z. GOŚCICKI, ul. Bema 14.

Emallowane tablice dla Władz, Gmin, Ulic, Placów. Napisy dla Adwokatów, Aptek, Lekarzy, Hoteli, Restauratorów etc. Reklamy dla Kupców i Fabryk. Etykiety metalowe trawione. Wykonanie precyzyjne. — Ceny fabryczne. **Telegr.:** Gościcki, Lwów, Bema 14. 956

jeszcze być ulepszona za pomocą omnibusów, idących od rogatki.

Nawiasem dodaję, że w samym browarze Grunda poinformowano mnie, że browar nie może zanieczyścić żadnego stawu, gdyż nie ma wcale odpadków płynnych. Tak zwane młoto idzie jako karma dla bydła, a odpadki z chmielu zakopuje się do dołów ziemnych, aby ich później, po sfermentowaniu użyć jako nawóz.

Podając projekt mój, zresztą zupełnie niefachowy pod rozważę kół miarodajnych i szan. publiczności, załączam zarazem szkic orientacyjny, który przyczyni się zapewne do tem łatwiejszego ujęcia sytuacji

B.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 3. Rzym.-kat. Zn. św. Szcz.
Gr.-kat. Symeona Pr.

Wschód słońca o godzinie 3:57 rano, zachód o godzinie 7:04 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę 9. sierpnia „Manewry jesienne”, operetka w 3 aktach Imre Kalmana.

We czwartek 10. sierpnia „Czar walca”, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W piątek 11. sierpnia „Sztymar”, operetka w 3 aktach Fr. Zellera.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów”, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Repertuar Operetki poznańskiej.

Stryj.

We czwartek 3 sierpnia „Dziewczę z laleczką”.
W piątek 4 sierpnia „Wesoła wdówka”.

Sambor.

W sobotę 5 sierpnia „Lalka”.
W niedzielę 6 sierpnia „Baron cygański”.
W poniedziałek 7 sierpnia „Hrabia Luksemburg”.
We wtorek 8 sierpnia „Czar walca”.
We środę 9 sierpnia „Księżniczka dolarów”.
We czwartek 10 sierpnia „Dziewczę z laleczką”.

— **Osobiste.** Zastępca dyrektora kolei, radca sekcyjny dr. Jerzy Younga, wrócił z urlopu i objął kierownictwo dyrekcji kolei.

— **Nekrologia.** W Portorose zmarł dnia 22 lipca Stanisław Piwar, w 34-ym roku życia. Wieść o śmierci doszła nas dopiero teraz. Młody, ale sterany pracą organizm uległ suchotom. Śp. Zmarły znany był w Warszawie i we Lwowie jako doskonały znawca języka angielskiego, którego lektorem był na uniwersytecie lwowskim. Niedawno wydał gramatykę języka angielskiego, pracował poza tem wiele nad badaniem literatury angielskiej. W piśmie naszym ogłosił zmarły przed kilku miesiącami szereg artykułów, z zakresu badań nad literaturą angielską. Śp. Piwar ożeniony był od niedawna z panną Kossowską, nauczycielką w liceum p. Niedziałkowskiej. Po kilkumiesięcznym pożyciu małżeńskim, musiał wyjechać dla poratowania zdrowia. Udał się w pierw do Zakopanego, następnie zamieszkał w Davos i w Portorose. Tam go też zaskoczyła śmierć. Wybitnymi zaletami osobistymi zdobył śp. Zmarły sympatyje w szerokich kołach Lwowian, to też wieść o jego śmierci wywołała prawdziwy żal i współczucie dla owdowiałej żony jego.

— **Sprzedż znanej apteki.** Apteka Karola Dülla przy ul. Pańskiej l. 14 została sprzedana magistrowi farmacyi p. Zuckermanowi za 130 tysięcy koron.

— **Pryszczycyca na Bukowinie.** Pryszczycyca, która od roku bez przerwy grasuje na całej Bukowinie, nie może pomimo najgorliwszego przestrzegania urzędowych zarządzeń być stłumiona, owszem hula sobie w najlepsze po kraju, przenosząc się z żywością szybkością z powiatu na powiat.

Zatrważającym jednak faktem jest, że w przeciwieństwie do przeszłego roku, ma się obecnie do czynienia ze złośliwą zarazą bydłą.

Wielka liczba lekarzy weterynaryjnych pra-

cuje usilnie nad położeniem tamy tej zarazie, jednak bezskutecznie.

To było szczególnie, które przez całe lato utrzymuje się po pastwiskach, najsilniej nawiedzone zostało tą zarazą.

Urząd weterynaryjny rządu krajowego w Czerniowcach, przygotowuje dlatego nowe środki zaradcze, przeciw dalszemu rozszerzeniu się zarazy.

Dla gospodarstw rolniczych, które muszą obecnie czynić zakupna bydła roboczego, jest rozszerzenie się zarazy ciosem tem silniejszym, gdyż dowóz z Węgier dotychczas jeszcze nie jest możliwym.

W miarę wzrostu zarazy, odczuwa ludność skutki surowego i energicznego stosowania zarządzeń weterynaryjno-policyjnych, w postaci ograniczeń obrotu zwierzętami, sekaturow i grzywien.

Podczas gdy namiestnictwo galicyjskie zlagodziło wysoce drakońskie ograniczenia, znosząc zakaz wewnętrznego obrotu zwierzętami, wspólnego paszenia, udzielając też przyzwolenia na dowóz bydła, bukowiński rząd krajowy zachowuje się w większej części odmiennie.

— **Strajk stolarzy we Lwowie.** Pertraktacje między pracodawcami a robotnikami strajkującymi nie doprowadziły na razie do ugody. Z kół pracodawców otrzymujemy w tej sprawie następujące informacje:

Robotnicy w ostatniej chwili przedłożyli cennik na roboty, wykonywane w ręcznych warsztatach, aczkolwiek przedtem mimo wezwania pracodawców cennika takiego nie przedstawili. Robotnicy oświadczyli przytem, że nie staną do pracy, dopóki pracodawcy tego drugiego cennika nie przyjmą. Pracodawcy, widząc, że prowodyrom strajku chodzi chyba o przeciągnięcie strajku, gdyż o tym drugim cenniku przedtem nie było mowy, oświadczyli strajkującym, aby stanęli do pracy, a majstrowie w ciągu dni 14 załatwią sprawę cennika robotników ręcznych. Na to nie zgodzili się delegaci robotników i strajk trwa dalej. Wobec takiego postępowania robotników, pracodawcy mają zamiar cofnąć dotychczas poczynione koncesje, a Centralny Związek drzewny i pojedynczych robotników zaskarżyć o odszkodowanie za poniesione straty, przez nielegalne zaprzestanie pracy. Postanowiono dalej książki robotników odesłać do biura przemysłowego.

— **Nagła śmierć w szynku.** Do szynku Hermana w Rynku, przyszedł dziś rano jakiś nieznanego nazwiska robotnik i wypił dwa kieliszki wódki. Po chwili upadł nieprzytomny na ziemię i wkrótce skonał. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce, ale lekarz skonstatował już śmierć. Zwłoki zabrano do instytucji medycyny sądowej.

— **Przejechanie.** Dziś rano najechał w ul. Żółkiewskiej jakiś prywatny powóz na 54 letniego robotnika, Michała Klimkę, złamał mu rękę, dwa żebra i zadał dotkliwą ranę w głowę. Pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwego i odstawilo do szpitala.

— **Ciemne strony wyjazdu w strony jasne...** Dziś w nocy dokonano włamania do mieszkania prof. uniwersytetu Abrahama, który wczoraj wyjechał do Zakopanego. Złodzieje otworzyli drzwi wytrychem, poczem zabrali się do roboty, szukając prawdopodobnie kosztowności, gdyż wszystkie szafy i szuflady porozbijano, a zawartość ich rozrzucono bezładnie po podłodze. Wysokość wyrządzonej szkody na razie niewiadoma. Nocni ptaszkowie oddalili się drogą powietrzną, spuszczając się z ganku I. piętra po sznurze od przewodów elektrycznych.

— **Niewierny mąż.** Marcin Pańczuk, dyurnista „Dnistru” zasyt słodyczy małżeńskiego życia i odszedł przed tygodniem od żony, by więcej nie powrócić. Gdy zrozpaczona małżonka prosiła go o danie jej przynajmniej środków utrzymania, zbił ją nielitościwie i dalej buja na wolności.

— **Nożownictwo.** Podczas sprzeczki przebił nieznaną woźnicą nożem koźlarza Jana Kellera tak ciężko, że pogotowie ratunkowe po założeniu tymczasowego opatrunku musiało ranę odwieźć do szpitala.

— **Bezdomny.** Koń maści gniadej błakał

się dzisiejszej nocy po ul. Kochanowskiego. Oddano go w opiekę komisaryatowi dzieln. II.

— **Kiedy czyścić, to gruntownie.** Posługaczka Michalina Linczowska miała obowiązek sprzątać pokój prawnika Schirmera, zamieszkałego przy ul. Torosiewicza l. 11, i czyścić jego ubranie. Ostatnią tę czynność wykonała tak gruntownie, że dziś rano oczyściła marynarkę nawet z 160 koron tam się znajdujących. Na miejsce wysłano c. k. ajenta pol. Fałatowicza, który nie zdołał Linczowskiej wysledzić. Czyż może miała czekać na niego.

Zmarli 3. sierpnia 1911. Ziomek Marcin, b. zajęcia, l. 77; Hochman Lipe, b. kupiec, l. 58; Hornstein Sara, przekupka, l. 62; Ciuniak Anna, żona lakiernika, l. 66; Fiałkowski Jakób, rolnik, l. 41; Zarzycka Marya, służąca, l. 31; Misiakiewicz Michał, uczeń III. kl. realnej, l. 16; Humieniecki Franciszek, zarobnik, l. 24; Ringel Stanisław, kucharz, l. 18; Pirożek Filemon, zarobnik, l. 75; Dacko Michał, konduktor st. kolei, l. 31; Schoenfeld Rosa, l. 63 — przywóz zwłok z Kołobrze; Wittkower Moses, uczeń kapelusznicy l. 16.

Artystyczna.

— **„Bania”,** akademicka scenka lit.-art. urzędza w Brzuchowicach na werandzie kolejowej w sobotę d. 5 sierpnia 1911 „Wesoły wieczór”. Młoda scenka, której występy cieszą się coraz większym powodzeniem, dołożyła starań, by i specjalnie dla Brzuchowic ułożony program nie zawiódł tamtejszej publiczności. Po wieczorze urządzają „Baniarze” reunion z kotyilionem, w sali kasyna tamtejszego. Piękne karnety dla pań i liczne niespodzianki dla panów będą stanowić miłą pamiątkę dla letników brzuchowickich. W niedzielę urzędza „Bania” swój występ w Skolem.

Sportowa.

× **Wycieczka na Czartowską Skałę.** K. T. N. urzędza w niedzielę 30. b. m. wycieczkę pieszą na Czartowską Skałę, z ćwiczeniami we wspinaniu się. Punkt zborny dworzec kolejowy Lwów-Łyczaków o godz. 6:31 rano. Powrót pociągiem o godz. 10:30 przedp. Wycieczka łatwa, przystępna dla wszystkich. Goście wprowadzeni mile widziani. Koszta około 1 kor.

× **Tarrasch-Schlechter.** O turnieju szachowym, odbywającym się w Kolonii, między Schlechterem i drem Tarraschem, donoszą nam:

Czternastą partję turnieju rozpoczął Tarrasch po hiszpańsku (biały zaczyna koniem z pod króla, czarny koniem z pod damy, wtedy biały ciągnie laufrem na b 5).

Po bardzo interesującym przebiegu gry środkowej, nastąpiła wymiana figur, przez co wyrównało się prawie zupełnie położenie. Po 41 ciągach, przerwano grę do dnia następnego.

Dotychczasowy wynik: dr. Tarrasch 3, Schlechter 2, remis 8, partja nieukończona 1.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

„LE DELICE“

Najlepsze egipskie papierki cygaretkowe i tutki WSZĘDZIE DO NABYCIA. 859

MUSTA DENESZ-BARON CYGAŃSKI najsłynniejszy skrzypek węgierski

koncertuje codziennie na czele 12 cyganów w Hostynicy (ul. Sykstuska—róg Kościuszki).

Musta Denesz z powodu swej mistrzowskiej gry na skrzypkach otrzymał w Europie nazwę węgierski Paganini.

Wstęp wolny. Wieczorem świeża kuchnia, Piwo pilzneńskie z beczki. Początek o godz. 8 wieczorem.

942

Wohlman.

„KRÓL JAGIELLO“

Najlepsze Vergé papierki cygaretkowe Próbki franco u M. TRAMERA. Lwów Bernsteina 14. 860

EKONOMISTA.

Ewidencya pomocników handlowych.

Ustawa przemysłowa z r. 1907 przepisuje zaprowadzenie we wszystkich przemysłach ścisłej ewidencji członków, oraz tychże personalu pomocniczego. Wszystkie już prawie stowarzyszenia przemysłowe dla zawodów w nich zgrupowanych prowadzą należytą ewidencję uczniów i pomocników, zajętych u członków stowarzyszenia. Jedynie zawód handlowy wskutek braku u nas odpowiednich korporacji kupieckich nie posiada tej ewidencji personalu handlowego.

Lecz i w tym wypadku przewiduje ustawa przemysłowa zarządzenia, na podstawie których każdy kupiec, właściciel przedsiębiorstwa handlowego i t. p. obowiązany jest donosić nie tylko o każdej zmianie w swych stosunkach przemysłowych we Lwowie i Krakowie magistratowi, ale w prowincyi zaś dotyczącemu starostwu, lecz także pisemnie o zawartej umowie z opieką ucznia, przyjętego na praktykę handlową, dalej obowiązany jest wydać praktykantowi świadectwo wypisu na subiekta handlowego, potwierdzone przez zwierzchność gminną i wypełnić wszystkie przewidziane ustawą przepisy względem uczniów i subiektów, względnie pomocników handlowych.

Powyższe przepisy ustawy przemysłowej, normujące stosunek pracodawców do praktykantów i subiektów, względnie pomocników handlowych, oddawna w zawodzie handlowym nie były przestrzegane. Zakorzeniły się też w handlu niepożądane dla kupiectwa naszego stosunki, wywołujące z jednej strony pewne rozgoryczenie handlowego personalu pomocniczego, z drugiej zaś wywierające niewątpliwie ujemny wpływ na należyty rozwój kupiectwa, co znowu odbija się na ogólnej gospodarce społecznej.

Sprawami temi zajmował się niejednokrotnie magistrat, instruktorat dla stowarzyszeń przemysłowych, Izba handlowa i przemysłowa i namiestnictwo. Obecnie magistrat znowu przypomina kupcom, względnie właścicielom przedsiębiorstw handlowych, by bezwarunkowo zastosowali się do przepisów ustawy przemysłowej, w szczególności:

1) by przyjmowali praktykantów handlowych, biurowych i kantorowych jedynie na podstawie osobnej umowy, której jeden egzemplarz należy natychmiast odesłać do stowarzyszenia przemysłowego, a w braku stowarzyszenia do magistratu, celem wciągnięcia do odpowiedniego protokołu.

Umowa ma zawierać szczegóły wyraźnie w ustawie wymienione. Uczniowie, którzy ukończyli już 16 rok życia, mogą sami zawrzeć ugodę o czas i warunki nauki. Ugoda o czas i warunki nauki takiego ucznia, który nie ukończył jeszcze 16 roku życia, może być zawarta tylko przez ojca, prawnie ustanowionego opiekuna lub też za pozwoleniem gminy, do której uczeń jest przynależny. Mylnem jest mniemanie, że można niezapisanego ucznia trzymać na próbie. Umowa musi być zawarta pisemnie w ciągu czterech tygodni po rozpoczęciu stosunku nauki, a czas próby, który nie może wynosić więcej, niż 3 miesiące, musi być w umowie wymówiony i do nauki wliczony;

2) by bezzwłocznie założyli i w przyszłości prowadzili spisy zatrudnionych u nich osób w ogóle, a młodocianych pomocników w szczególności, przewidziane w § 88 i 96 ustawy przemysłowej.

Do spisu powyższego mają być wciągnięci, w myśl reskryptu ministerstwa handlu i ministerstwa spraw wewn., wszyscy pomocnicy handlowi, biurowi i kantorowi, bez względu na ich wiek, płeć i zatrudnienie, a to: a) uczniowie i uczennice, tak doletni, jak i młodociani, zajęci w tym charakterze bądź to w przemyśle handlowym, bądź to przy pracy biurowej lub kantorowej w przedsiębiorstwie przemysłowym, fabrycznie prowadzonym, dalej b) pomocnicy handlowi: subiekci i kantorzyści, którzy odbyli prawidłowy czas nauki, komisenci, agenci han-

dlowi, korespondenci, buchalterzy, kasyerzy, ekspedyenci, magazynierzy, tudzież c) pomocnicy przemysłowi, zajęci w handlu lub kantorze i używani do podrzędnych robót w przemyśle handlowym, wreszcie d) słudzy sklepowi i kantorowi, t. zw. parobcy handlowi, słowem wszystkich, którzy pracują w przemyśle, z wyjątkiem zarobników dziennych, którzy tem różnią się od innych robotników przemysłowych ostatniej kategorii, że używani bywają do najpodrzedniejszych robót, mogą odchodzić z roboty bez wypowiedzenia i że otrzymują zarobek każdego dnia zaraz po robocie. — Spis powyższych służbobiórców ma być najmniej przez trzy lata, licząc od ostatniego zapisu, starannie przechowywany. Obowiązek co do przechowywania spisu nie odnosi się do rejestru, przepisane § 95 ust. przem., w którym mają być zapisywani tylko młodociani pomocnicy przemysłowi.

3) by nie zatrudniali służbobiórców bez legitymacyi w § 79 ust. przem. przewidzianych, którymi są: a) dla uczniów handlowych, biurowych i kantorowych umowy, zatwierdzone przez magistrat; b) dla subiektów, ekspedyentów, kantorzystów i innych pomocników handlowych świadectwa ostatniego pracodawcy, zatwierdzone przez władzę do tego powołaną; c) dla pomocników zaś przemysłowych, używanych do podrzędnych robót w przemyśle handlowym lub kantorowym, tudzież dla sług sklepowych i kantorowych — książki robotnicze. Osób, zajętych u kupca lub w kantorze, które do usług kupieckich i kantorowych są używane tylko wyjątkowo jak również tych osób, które przeważnie pełnią podrzędne obowiązki, nie należy uważać za pomocników handlowych;

4) by udzielali potrzebnego czasu do uczęszczania do szkół zawodowych uzupełniających tym praktykantom, którzy nie skończyli jeszcze uzupełniającej nauki przemysłowej lub innej równorzędnej, by przynaglali ich aż do zupełnego osiągnięcia celu nauki do uczęszczania do tych szkół, aby czuwali nad regularną ich frekwencją przez stosowne meldunki u zarządu szkolnego.

Tym uczniom, którzy z własnej winy nie osiągnęli dostatecznego wyniku w nauce, albo których w drodze dyscyplinarnej czasowo wykluczono z nauki szkolnej, może władza przem. na podstawie doniesienia nadzoru szkolnego przedłużyć prawidłowy czas nauki handlowej lub kantorowej, w umowie o naukę ustanowiony.

Podając powyższe przepisy wskutek reskryptu namiestnictwa do wiadomości publicznej zaznacza magistrat:

1) że kupcy, którzy prowadzą przemysł handlowy w połączeniu z przemysłem gospodnio-szynkarskim, nie mogą używać praktykantów równocześnie w obu tych przemysłach, nie mających zresztą nic z sobą wspólnego prócz tego, że bywają pomieszczone w sąsiadujących ze sobą lokalnościach i powinni przy przyjmowaniu uczniów i subiektów handlowych względnie pomocników szynkarskich jasno i ściśle określać, do którego z tych przedsiębiorstw ich przyjmują, a to z tego powodu, że ustawa przemysłowa dla każdego z tych dwóch przemysłów zawiera odrębne przepisy n. p. co do spoczynku niedzielnej i wieczornej, co do przerw w pracy, prawa trzymywania i obowiązku kształcenia uczniów itp.; 2) że przemysłowcy-rękodzielnicy, którzy utrzymują zarazem lokale sprzedaży n. p. piekarze, masarze, krawcy etc. nie mogą również używać terminatorów równocześnie do sprzedaży w sklepach, lecz tylko mają zatrudniać ich w przemyśle głównym i tegoż przemysłu przez cały czas nauki wyuczać; 3) że powyższe przepisy ustawy przemysłowej dotyczą wszystkich innych przedsiębiorstw tak rękodzielniczych jak też i przemysłowych z tą zmianą, że legitymacją dla terminatorów, pomocników i czeladników tych zawodów jest zawsze książka robotnicza.

Potrzebnych do sporządzenia ewidencji personalu i wykazu uczniów formularzy można nabyć w stowarzyszeniu współpracowników handlowych.

Zarazem magistrat wzywa kupców, rękodzielników i przemysłowców, aby ściśle stoso-

wali się do tych przepisów ustawy przemysłowej, gdyż nieprzestrzeganie tychże będzie karane w myśl odnośnych postanowień ustawowych grzywną do 1000 kor., ewentualnie aresztem do 3 miesięcy, przyczem może być także orzeczonem pozbawienie prawa trzymywania uczniów lub młodocianych pomocników na zawsze lub na pewien czas.

Obwieszczenie magistratu przyczyni się niewątpliwie do uregulowania stosunków personalu handlowego, do ustalenia przepisów co do spoczynku niedzielnej, pracy nocnej młodocianych pracowników, co do przerw w pracy, prawa trzymywania i obowiązku kształcenia uczniów, co do przewidzianego ustawą przemysłową dowodu uzdolnienia w handlu jak niemniej przepisów ustawy o trwaniu czasu pracy w przemyśle handlowym, ustawy o pomocnikach handlowych jakoteż ustawy o ubezpieczeniu pensyjnym funkcjonariuszy prywatnych.

Dostawy wojskowe.

III.

Ministerstwo obrony krajowej, rozpisując dostawę, nie ograniczyło się tylko do wykluczenia od ubiegania się o udział w dostawach pojedynczych majstrów i stowarzyszeń przemysłowych, ale ponadto wykluczyło w zasadzie i te nieliczne istniejące w kraju Spółki szewskie, któreby ewentualnie o dostawy ubiegać się mogły. Artykuł bowiem piąty ogłoszenia przewiduje, że w pierwszym rzędzie zostaną przy rozdziale dostaw uwzględnione te spółki, które nie wykonują dostaw dla wspólnej armii. Gdyby Ministerstwo przestrzegało ściśle tej zasady, to wszystkie nasze spółki byłyby w zupełności od dostaw wykluczone, gdyż jedynym celem ich założenia są dostawy wojskowe.

Interesowane sfery przemysłowe żałują również na przepis artykułu czwartego ogłoszenia, który wymaga, aby spółki już w ofercie podały wspólną (stowarzyszeniową) pracownię, w której będzie wykonywane obuwie dla obrony krajowej. Jeżeli się zważy, że poza trzema spółkami nie posiada cała reszta istniejących w kraju spółek wspólnej pracowni, to jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że warunek posiadania wspólnej pracowni urasta do jeszcze jednego powodu, wykluczającego nasze spółki od tych dostaw. Dotychczas spółki wykonywały dostawy w ten sposób, że zakupiony na wspólny rachunek surowiec krajał jeden z szewców w swej pracowni, a następnie z przykrojonej już skóry wyrabiali inni członkowie stowarzyszenia lub spółki obuwie w swych pracowniach. Ze względu na okoliczność, że nasze spółki zostały prawie wyłącznie powołane do życia celem ubiegania się o dostawy wojskowe, a robota około dostaw trwa zazwyczaj tylko przez niewiele miesięcy — nie opłaciłoby się zupełnie spółkom utrzymanie stowarzyszeniowej pracowni. Uciążliwy ten warunek jest ponadto zupełnie zbędny, gdyż, jak uczy doświadczenie, nasi szewcy, mimo, iż pracują w swoich skromnych warsztatach, dostarczają zarządowi wojskowemu bardzo dobrego obuwia.

Niemniej uciążliwym jest postanowienie, że gotowe już obuwie winne spółki dostarczać zarządowi obrony krajowej do magazynów w Wiedniu. Po długich staraniach uzyskano u władz wojskowych to udogodnienie dla naszych rękodzielniczych dostawców, że gotowe wyroby mogą być oddawane w magazynach we Lwowie i w Krakowie. Obecne ogłoszenie znosi to udogodnienie i wprowadza napowrót dawny stan. Miejsce dostawy ma wielkie znaczenie ze względu na koszty transportu, oraz koszty jazdy pełnomocnika spółki, uprawnionego do pobrania należności za dostarczone wyroby.

Gdy następnie dotychczas dostawcy odpowiedzialni byli tylko za te błędy i wady, które były widoczne przy komisijnym odbieraniu gotowych wyrobów, to po myśli ostatniego ogłoszenia, spółki, dostarczające obuwie, odpowiedzialne są także za błędy i wady, które nie są widoczne przy komisijnym odbiorze gotowego obuwia. W szczególności żałują się interesowane sfery przemysłowe na postanowienie,

ze spółki miałyby odpowiadać za wady, wynikłe z czasem z powodu złego garbowania skóry. Przepis ten nie tylko jest uciążliwym, ale przede wszystkim pozbawionym wszelkiej podstawy, gdyż spółka, zakupując skórę zazwyczaj u miejscowego handlarza, niema żadnego wpływu na proces jej garbowania. Gdyby zaś spółki, chcąc uniknąć ewentualnie późniejszej odpowiedzialności, zostały poniekąd pośrednio zmuszone zakupywać surowiec u pewnych tylko firm, to firmy te mogłyby łatwo wyzyskać ten monopol przez podnoszenie cen skór.

Wkońcu trudno znaleźć uzasadnienie dla przepisu, że dostawcy w razie ewentualnych, z dostawy wynikłych sporów, poddają się z góry jurysdykcji sądów wiedeńskich. Jeżeli się zważy, że w każdym kraju koronnym istnieje prokuratura państwa, to trudno zaiste zrozumieć, z jakiego powodu stosunkowo tak drobne spory muszą być rozstrzygane aż w Wiedniu. Konieczność prowadzenia procesu w Wiedniu odstraszyłaby z pewnością naszych szewców od dochodzenia swych praw.

Tak niekorzystna zmiana dotychczasowych warunków ubiegania się o udział w dostawach dla obrony krajowej wywołała wśród sfer interesowanych silne rozgoryczenie, a to tembardziej, że obecna dostawa została rozpisana na przeciąg sześciu lat.

Zwłaszcza dotychczasowi dostawcy wykluczeni w zupełności od dalszych dostaw czuli się bardzo pokrzywdzeni, gdyż porobili oni pewne często dość znaczne inwestycje, konieczne w warsztatach, w których wyrabia się obuwie wojskowe.

Obecnie, wskutek interwencji Koła polskiego, sprawa weszła na lepsze tory, gdyż dawni dostawcy mają i nadal otrzymać zamówienia, aż do poważniejszego uregulowania warunków ubiegania się o dostawy wyrobów ręcznych z skóry dla obrony krajowej.

Unifikacja akcji popierania przemysłu krajowego.

Sejmowa komisja bankowa w sprawozdaniu swem, omawiając działalność Banku krajowego, poruszyła kwestję potrzeby unifikacji akcji popierania przemysłu przy pomocy krajowego funduszu inwestycyjnego, oraz funduszu przemysłowego. Komisji chodziło o to, aby ze względu na utworzenie Banku przemysłowego, instytucja ta konkurowała w tym dziale z Bankiem krajowym, żeby zatem działalność obu tych instytucji finansowych odpowiednio rozgraniczyć i unormować. Wydział krajowy stosując się do życzenia sejmowej komisji bankowej, odniósł się do dyrekcji Banku krajowego o opinię w tej sprawie.

W odpowiedzi na to dyrekcja Banku podnosi na wstępie, że szef departamentu przem. w Wydziale kraj. jest urzędowym kierownikiem spraw funduszu przem., dalej prezesem komitetu dla funduszu inwestycyjnego, wreszcie komisarzem krajowym w Banku przemysłowym, a zatem znajduje się w rękach Wydziału kraj. nadzór nad całością polityki przemysłowej, popieranej przy pomocy zasobów kraju. Z praktycznych zaś i zasadniczych powodów Wydział krajowy jest i być powinien naczelną, nadzorczą i kierowniczą instancją w tej całej akcji i o innej jakiejś organizacji unifikacyjnej nie należałoby myśleć.

Dyrekcja Banku krajowego przytacza dalej, że na życzenie Wydziału kraj. przystąpiła do subskrypcji akcji Banku przemysł. imieniem funduszu inwestycyjnego i tak w danym wypadku, jak i w przyszłości, starać się będzie spełniać życzenia Wydziału kraj. Specjalnie o ile idzie o krajowy fundusz inwestycyjny, istnieje regulaminowe ograniczenie dysponowania tylko posiadaną gotówką.

Wobec szczupłości zasobów nie przeprowadzono dotąd organizacji Biura statystycznego i techniczno-ekonomicznego, któraby szersze plany nowych kreacji przemysłowych mogła przygotować, a działanie ograniczone jest do zgłaszanych interesów.

Bank krajowy podnosi dalej, że Bank przem. jako instytucja akcyjna i niezupełnie w rękach krajowych będąca, ma z natury rze-

czy określony odmienny zakres działania, niż wyłącznie o charakterze publicznym działający fundusz inwestycyjny. Fundusz ten może podejmować także zadania bez widoków natychmiastowej rentowności, a których podjęcie jest w interesie kraju, n. p. Towarzystwa wiertnicze.

Zakres takich spraw może wyrósć w przyszłości w miarę większego majątku funduszu inwestycyjnego. To też interesem ważnym jest utrzymanie osobnej egzystencji funduszu inwestycyjnego, zaliczonego wyłącznie do publicznych czynników kraju. Temu postulatowi odpowiada też obecna organizacja zarządu i nadzoru funduszu inwestycyjnego, bo dyrekcja Banku krajowego jest mianowana przez Wydział kraj., również komitet doradczy w radzie nadzorczej jest na propozycję Wydziału krajowego wybrany przez Sejm.

W organizacji tej zachowany jest zatem w całej pełni charakter publiczny, zatem do jakichkolwiek zmian nie ma żadnego powodu. Wydział krajowy postanowił w zasadzie, w razie uznanej przez siebie potrzeby, zwoływać konferencję delegatów Banku krajowego, komitetu doradczego dla funduszu inwestycyjnego, oraz Banku przemysłowego, dla omówienia sprawy jednolitego postępowania dla poszczególnych ważniejszych akcji przemysłowych.

Lwów, 3. sierpnia.

Eksport do Serbii. Od czasu wejścia w życie nowego traktatu handlowego monarchii z Serbią konsulaty austro-węgierskie w Serbii, w szczególności w Belgradzie, bywają często zapytywane przez tamtejszych interesentów o ceny i najodpowiedniejszy sposób sprowadzania rozmaitych artykułów importowych z Austrii.

Umożliwienie konsułatom udzielania najdokładniejszych informacji w tej mierze leży z pewnością w interesie eksportu do Serbii, zwłaszcza, że konkurencja obca nie zaniedbuje żadnych środków, zwalczających nasz eksport do Serbii. Chodzi więc o to, aby konsułatowi w Belgradzie, a także i innym konsułatom austro-węgierskim w Serbii stał do dyspozycji możliwie najobfitszy materiał przedmiotowy, aby w razie potrzeby można z niego korzystać dla poinformowania odbiorców serbskich.

Wobec tego byłoby bardzo pożądane, aby firmy interesowane w eksporcie do Serbii nadsyłały przede wszystkim c. i k. konsułatowi w Belgradzie, ewentualnie także innym konsułatom austr.-węg. w Serbii, jak w Niszu, Radujewacu, Szagucu i Semendrii, swe cenniki i katalogi, względnie tne materiały, mogące informować o ich zdolności konkurencyjnej w Serbii.

Podobne postępowanie powinno być zastosowane także co do konsulatów w innych państwach bałkańskich.

Sanacja kolei południowej. O onegdajszej konferencji między zastępcami rządu a towarzystwem kolei południowej wydano następujący komunikat:

„Zapowiedziana konferencja w sprawie projektu sanacji kolei południowej odbyła się dnia 31. lipca w ministerstwie skarbu, pod przewodnictwem samego ministra i w obecności kierownika ministerstwa kolei, jakoteż zastępców towarzystwa kolei południowej, ministerstwa skarbu i kolei. W kilkugodzinnej sesji poddano treść ugody, jakoteż złączone z nią żądania kolei południowej szczegółowej debacie, przyczem zastępcy rządu zaznaczyli stanowisko rządu wobec projektu sanacji kolei i innych w związku z tem stojących spraw. Z obu stron uznano dalek szczerą nagłość sprawy i postanowiono poszczególnie punkta oddać fachowym referentom do opracowania, poczem uchwalono zwołać w najkrótszym czasie nową konferencję, celem ostatecznego wygładzenia kwestyi spornych“.

Jak słysząc, spornych tych kwestyi jest bardzo wiele. Kolej południowa domaga się pozostawienia jej 7% dodatku do taryfy, odszkodowania za inwestycje na wypadek przedwczesnego upaństwowienia kolei, korzystniejszego dla siebie ustosunkowania ruchu pociągów w relacjach do Tryestu, a wreszcie ulg w należyciach podatkowych na wypadek dojścia poro-

zumienia do skutku. Żądania te podnoszą przede wszystkim właściciele akcji pierwszeństwa, mający tu największy głos. Co do rządu zaś, to upiera się on przy kilku postanowieniach, mających na celu ułatwienie przyszłego upaństwowienia, jakoteż przy innych, dotyczących inwestycji. Jak wspomnieliśmy wyżej, opracowywać się będzie obecnie poszczególnie punkta, poczem zwołane będą znowu plenarne posiedzenia obustronnych zastępców.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 3. sierpnia.
Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 42.75 do 43.25.
nadkontyngent koron 22.75 do 23.25.
Tendencja: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 3 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11.53 do 11.54, Pszenica na terminy — do —, Żyto gotowe 7.30 do 7.50. Żyto na terminy — do —. Owies obroczy gotowy 8.40 do 8.60. Owies obroczy na terminy — do —. Jęczmień pastewny 7.50 do 8.—. Jęczmień browarniany 8.30 do 9.50. Rzepak 13.— do 13.25. Groch do gotowania 9.30 do 13.—. Wyka 10.00 do 10.50. Bobik 8.20 do 8.50. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza 0.— do 0.—. Kukurudza stara 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 65.— do 80.—. Konieczyna biała 85.— do 105.—. Konieczyna szwedzka 65.— do 75.—. Tymotka 45.— do 55.—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 3 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akeyzy. Waluta koronowa.
Pszenica prima 10.90, do 11.25. Żyto prima 8.20, do 8.50. Jęczmień prima 7.50, do 8.—. Owies pański prima 9.00, do 9.20. Kukurudza prima —, do —. Rzepak zimowy 13.—, do 13.25. Siemię inians —, do —. Siemię konopne —, do —. Tymotka —, do —. Konieczyna czerwona prima 75.—, do 80.—. Konieczyna biała prima 95.—, do 100.—. Anyż płaski —, do —, okrągły —, do —. Groch do gotowania Wiktorya 12.—, do 13.—, zielony 13.—, do 14.—. Groch pastewny —, do —. Bobik koński 8.—, do 8.25. Wyka 8.50, do 9.25. Otręby pszenne —, do —. Żytna —, do —. Chmiel —, do —.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Hnslatyn . . .	49.50	49.75	29.50	29.75
loco stacye paritas Tarnopol . . .	49.75	50.00	29.75	30.00
loco stacye paritas Sokal . . .	50.00	50.25	30.00	30.25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerie Lwów	52.00	52.25	32.00	32.25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 3. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 10.95 do 10.96 Pszenica na kwiecień od 11.18 do 11.19 Żyto na październik od 8.95 do 8.96 Owies na październik od 8.02 do 8.03 Kukurudza na lipiec od 7.63 do 7.84 Kukurudza na sierpień od 7.38 do 7.39. Kukurudza na maj od — do — Rzepak na sierpień od 14.90 do 15.—.
Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Dyspozycje: silna.
Pogoda: ciepła.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10.30 przed południem notowano: Merki niemieckie 117.26, Renta majowa 92.20, Węgierska renta koronowa 91.10, Akcje kredytowe 660.—, Kredytowe węg., 843.00 —, Bank anglo-aust. 328.00 Unionbank 627.25, Bankverein 548.75, Laenderbank 540.50, —, Kolej państw 747.—, Lombardy 123.—, Elbetal —, Fabryka broni —, Akcje tytoń. —, Alpiay 831.00, Rima Muranyi 694.50, Praskie Towarzyst. żelazne —, Losy tureckie 249.75, Rubla 254.75, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93.50 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.50, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92.80, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92.50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91.85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —, Akcja Banku hipot. —, Gal. Karp. Tow. naft. —, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99.— Skoda 650 — Dyspozycje: spokojne

ODCINEK, GAZETY WIECZORNEJ* Z DNIA 3. sierpnia.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER.

84

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

Kiwają gospodarze kresowiccy w smutnej zadumie głowami

Kiwali w karczmie u Zommerglika.

A Zommerglik kiwał głową nad nimi...

Żyd a załował jich!

Ućciwy, ślachetny człowiek!

Wszyscy wiedzą, pamiętają, że pan podkomorzyc, Janusz polski, te dwadzieścianięć morgów stopięćdziesiąt lat temu chłopom darował.

Wszyscy wiedzą, wszyscy pamiętają!

Darował, czy nie darował, chłopci na tem stopięćdziesiąt lat siedzą!

Darował, czy nie darował, kto ma więcej? Chłopi czy dwór?

Co?

Egalite, fraternite, liberte sakranadedie!

Opowiadają, jak w Kobylim Potoku, gdzieś na Bukowinie, gdy stodoły dworskie spalono w podobnej sprawie, jeszcze chłopci nagrody dostali...

Nietylko się przy spornem utrzymali, ale jeszcze nagrody dostali...

Ale tam był chłop, który się za całą gromadą ujął, opiekun...

A w Kresowicach takiego niema.

— Nima?!...

— Co?

— Nima?

— A jakby się znalazł?

— He?

— Nima?

— *Egalite, fraternite, liberte!*

— *Salkoszą Polone!*

— A jak jest?!

Biedni, nieszczęśliwi gospodarze kresowiccy... Kto się za nich ujmie, kto za nimi stanie? Muszą eierpieć nieboraczki... Jędrzej i Michał Kołowajczyk, Jędrzej Samsum i Jan Bruzda mają utracić grunty, cała gmina najpiękniejsze pastwisko — —

— He co?

— Nima?

— W Kresowicach opiekuna chłopskiego nima?!

Wiesz się cała garnie do kolan Marcina Zakrzosa. Baby i dziewczuchy i gospodarze pod kolana podejmują, sam wójt, co go siedmnaście razy do spichlerza gromadskiego za pijaństwo zamknął, czapką mu się do butów kłania.

— Marcin — mówi — jak nie ty, pijoku przeklęty, to kto?

Tak go prześlicznie prosi.

Wzdyma się pół serca Zakrzosowego ogromnym żalem i litością, a drugie pół ogromną ambycją.

Huha!

— Pockajcie!

— Jesce sie tu znojdzie opiekun?

— Jest on tu!

— Jest!

— Znocie Marcina Zakrzosa?

— Tego pijoka?

— Znocie go?

— On tu jest!

— Stoi na warcie nad Kresowicami!

— On pilnuje, aby we wsi panował egalite, fraternite, liberte!

— On ten sam, co wie co to znaczy po francusku iun fam niu!

— Ten sam!

— Marcin Zakrzos, pijok!

— Jeszcze Kresowice nie zginęły!

— Ozarm sytuację!

— Arme wobatają!

Marcin Zakrzos powstał z miejsca, na którym siedział.

A powstawszy, pomacał, czy ma przy sobie zapałki.

Ale to na nic.

Marcin Zakrzos był człowiek mądry.

Wylazł z gaju na kraj i popatrzał, czy się u Zommerglika świeci jeszcze.

Świeciło się.

Położył flaszkę z wódką, aby mu nie przeszkadzała i ruszył ku karczmie.

Zajrzał przez okno, doszedłszy.

Już w niej nikogo nie było, ale Zommerglik się po niej kręcił, a Abram Stiefele siedział w kącie i palił fajkę.

Zapukał. Zommerglik wyjrzał.

— Czego?

— Nafty!

— Nafty? Zaroz. Wiele?

— Duza.

— Na co?

— To mojo rzec. Ale jo piniędzy nimom przy sobie.

— Nic nie szkodzi. Zaroz bedzie.

Marcin Zakrzos otrzymał przez okno ogromną flaszkę.

— Ostroźnie z ogniem — rzekł Zommerglik. — Abramek, ty słysys, co ja do pana Marcina Zakrzosa mówie: ostroźnie z ogniem.

— Słyszę.

— No, niech pon Zakrzos pamięto, co my oba mówimy: ostroźnie z ogniem.

— Pamiętom. Boniui!

— Panie Zakrzos!

— Co?

— Kielisek na dobranoc.

— Dobrze!

— I ode mnie — rzekł Abram Stiefele.

Marcin Zakrzos dwa razy wypił, dwa razy splunął i rzekł:

(C. d. n.)

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3 sierpnia 1911.		płaca		żąda		płaca		żąda		płaca		żąda			
		K.	h.	K.	h.	K.	h.	K.	h.	K.	h.	K.	h.		
Renty (za 100 kor.)															
4 ⁰ / ₁₀₀ renta majcwa	92 20	92 40													
4 ¹ / ₁₀₀ renta sierpniowa	95 90	96 10													
4 ⁰ / ₁₀₀ renta austriacka złota	116 30	116 50													
4 ⁰ / ₁₀₀ koronowa	92 10	92 30													
3 ¹ / ₂ inwestycyjna	80 65	80 85													
4 ⁰ / ₁₀₀ węgierska koronowa	91 10	91 25													
3 ¹ / ₂ węgierska	80 15	80 25													
Obbligacje (za 100 kor.)															
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92 75	93 75													
4% gal. obligacje propinacyjne	98 28	99 20													
4% czka m. Krakowa	90	90 91													
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88 45	89 45													
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91 75	92 75													
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	93													
Renty obce.															
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122 55	123 55													
6% tytoniowa z r. 1902	122 40	123													
4 ¹ / ₂ Bułgarska pożyczka złota	95	96													
1% Rosyjska państwowa z r. 1906	102 15	103 65													
Listy zastawne i oblig. komunalne.															
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	94													
4% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	100													
4 ¹ / ₂ listy zast. gal. Banku hipot. prem.	99	100													
4 ¹ / ₂ listy zast. gal. Banku kred. ziemsk.	92 80	93 80													
4 ¹ / ₂ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98 75	99 75													
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96 70	97 70													
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	97 50													
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91 50	92 50													
4 ¹ / ₂ listy zast. gal. Banku krajow.	99	100													
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57 ¹ / ₂ l.	92	93													
4% listy zast. austr. węg. Banku komerc.	91 35	92 35													
4 ¹ / ₂ oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	102 45	103 45													
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93 25	94 25													
4% listy zast. austr. węg. Banku	90 30	91 30													
3 ¹ / ₂ listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82 25	83 30													
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	100 30													
Priorytety (za 100 koron).															
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87 30	88 40													
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 zhr.	91 55	92 55													
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75 25	76 25													
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	275 50	276 50													
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91 75	92 75													
Akcyje banków (za sztuke).															
Banku Anglo-austr. 240 kor.	32	32 75	328 75												
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	42	658 75	659 75												
Węg. banku kred. 400 kor.	36	844 25	845 25												
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	691	694 50												
Banku dlakraj. koronnych 400 k.	28	539 75	540 50												
Austro-węg. 1400 kor.	90 30	1957	1967												
Bankvereinu 400 k.	30	548 50	549 50												
Związk. (Unionb.) 400 k.	32	626 80	627 80												
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	776	779 50												
Żywnostenska banka 200 kor.	14	280 50	281 50												
Pragski bank kred. 400 k.	36	700 00	701 00												
Akcyje przedsiębior. transport.															
Kolei pół. ces. Ferd. 2000 kor.	237 50	5190	5110												
Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27 50	558 00	561 90												
państwowych 400 k.	33	746 00	747 00												
południowej 400 kor.	—	121 75	122 75												
Koszyce Bogumin 460 k.	15 88	351 50	354 00												
Żegluga par. na Dunaju 1000 k.	42	1190	1197												
Lloydu 400 kor.	24	581 10	584 50												
Adria 200 kor.	12	524	526												
Akcyje przedsiębior. przemysł.															
Austr. Tow. gór. Alpina 200 k.	38	833 60	834 60												
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	2767	2768												
Schodnica 500 kor.	1	488	493 00												
Młedzynar. tow. elektr. 400 k.	25	402	403												
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	493	498												
Rima Muranyi 200 kor.	32	693	694												
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	796	803 50												
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	237	241												
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	850	854												
Anstryackiefabrykibroni 200 k.	32	764	765												
Hirtenberger 400 kor.	64	1200	1203												
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	730	786												
Poldhütte 400 kor.	24	623	627												
Skoda 200 k.	20	649 50	650 75												
Clotilde 200 k.	16	292 00	293 00												
LOS Y nom. wart.															
5% państw. z r. 1860 koron 1000	1595 00	1655 00													
5% bezpr. 1860 (1/2) k. 200	422 75	434 75													
bezpr. 1864 cale 200	597	609													
bezpr. 1864 pół 100	302 80	308 50													
węgier. premiove z r. 1870 cale 200	435	447													
węgier. premiove z r. 1870 pół 100	218	224													